Nr. 234. Lwów — Piątek dnia 19 października 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haasmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z budżetu na r. 1907.

Ministerstwo rolnictwa.

Wiedeń, 17 października.

(J. N.) W poprzedniej korespondencyi zapowiedzieliśmy, że przedstawimy szczegółowo niektóre pozycye budżetu na rok 1907, ważne specyalnie dla Galicyi. Wywiązując się z tego przyrzeczenia, rozpoczynamy dziś od ministerstwa rolnictwa.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że agendy tego ministerstwa, a wskutek tego i wydatki na jego zarząd centralny wzmogły się znacznie wskutek przeniesienia największej ilości agend weterynaryjnych z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa rolnictwa i że to przeniesienie nastąpiło wskutek wielokrotnych nalegań izby, a w szczególności Koła polskiego. Z tego powodu wzmogły się wydatki na zarząd centralny przez powiększenie sił urzędniczych, a równocześnie wzrosły także i wydatki na służbę weterynaryjną, przedewszystkiem w rubryce kosztów oględzin bydła, straży nadgranicznej tudzież przez stworzenie rady weterynaryjnej przy ministerstwie (6.000 koron na dyety i koszta podróży). Utworzenie tego organu doradczego uzasadnia rząd tem, że przy daleko sięgającem oddziaływaniu zarządzeń weterynaryjno-policyjnych na ekonomiczne stosunki kraju należy wysłuchać nieraz zdania interesentów, a ze względu na ważne kwestye zarządu weterynaryjnego tudzież naukę weterynaryi pożądanem jest wysłuchanie zdania fachowców, zwłaszcza, że w niedalekiej przyszłości potrzeba będzie przystąpić do uregulowania wielu ważnych spraw administracyjnych na polu weterynaryi.

W tytule 3 (popieranie kultury krajowej) podniesiono wydatki na wędrownych nauczycieli rolnictwa, na połączone z tem wydatki, jak np. wzorowe ogrody i wzorowe gospodarstwa dla celów praktycznych i na kursa specyalne o 15.000 koron. Wydatki na związki i stowarzyszenia rolnicze i leśnicze wraz z wydatkami na fachowe czasopisma, będące organami głównych korporacyj rolniczych, urosły w tym roku o bardzo poważną sumę 666 tysięcy koron (w zeszłym roku 5,970.270, w tym roku: 6,635.950 koron). Rubryka ta szczególnie ważna dla naszego kraju. O jej podniesienie walczyły ciągle oba krajowe towarzystwa rolnicze, popierane w tej mierze głosami wszystkich członków komisyi budżetowej mających zrozumienie dla potrzeb rolniczych, tudzież popierane wywodami polskich sprawozdawców z tego działu budżetowego (w r. 1902 p. Kozłowskiego, w r. 1905 p. Starzyńskiego).

Podwyższenie tej rubryki dochodów towarzystw rolniczych jest dla nich conditio sine qua non ich należytego rozwoju i pokrycia ich wydatków administracyjnych. Do związków rolniczych, objętych tą rubryką, należy także osobisty kredyt rolniczy, którego wzmocnienie jest niezbędnym warunkiem pomyślnego prowadzenia akcyi oddłużenia posiadłości ziemskiej (Bodenentschuldung). Motywy rządowe podnoszą to wyraźnie na stronie 71, jak również przyznają, że Galicya i Bukowina zaniedbane były dotychczas w tym dziale subwencyj państwowych i że w tych krajach powstaje coraz więcej produkcyjnych i handlowych stowarzyszeń rolniczych.

Wydatki na wystawy rolnicze wyższe są o 6500 koron, wydatki na uprawę wina, owoców i jarzyn wyższe o 50.000 koron, wydatki na uprawę lnu wyższe o 30.000 koron. Rubrykę wydatków na uprawę roślin podwyższono o 41.820 koron, a to głównie ze względu na uprawę chmielu, tudzież na niedostateczność dotychczasowych dotacyj na doświadczenia rolnicze. Rubryka melioracyj została podwyższoną o 242 tysiące koron, a to do wysokości 2 milionów koron, ponieważ żądania stawiane przy tej pozycyi ciągle się wzmagają a i dotacye krajów, przeznaczone na ten sam cel ustawicznie wzrastają. Dotyczy to zarówno poprawy gruntów przez odwadnianie i nawadnianie, wskazane ze względów gospodarczych, jak i mniejszych nieobjętych funduszem melioracyjnym budowli ku ochronie własności ziemskiej przed wylewami, jak i w końcu wodociągów zaopatrujących we wodę, których rolnicza wartość coraz bardziej jest uznawaną, podczas gdy gminy same w wielu wypadkach nie są w stanie ich budować.

Kredyt na hodowlę bydła rogatego podwyższono znów o 76,000 koron, a to wskutek całkiem uzasadnionych żądań korporacyj rolniczych, jakoteż wskutek konieczności jeszcze wydatniejszego popierania hodowli tych ras krajowych, które jak uczy doświadczenie, okazały się najbardziej zastosowane do warunków naszego gospodarstwa. Na hodowlę drobnego bydła (Kleinviehzucht) przeznacza budżet o 27.450 koron więcej, przyczem się dowiadujemy z objaśnień do preliminarza, że rząd zamierza poświęcić od roku przyszłego większą uwagę hodowli osłów w krajach południowych (prosimy czytelnika brać ten zamiar rządu dosłownie i nie widzieć w tem żadnej ukrytej złośliwości). Na statystykę rolniczą i leśniczą i na inne rzeczowe informacye wyznacza rząd hojną ręką kwotę 172.000 koron, wyższą od zeszłorocznej o 75.000 koron. Również na statystyczne dochodzenia i publikacye wraz z rolniczemi ankietami preliminowane jest o 8000 koron wyżej.

Nie brak jednakże w tym tytule niestety i rubryk niekorzystnych, tak n. p. kredyty na przyczynienie się do zakładania szkół rolniczych nie tylko nie zostały podwyższone, ale przeciwnie obniżone o 40.000 koron, jakkolwiek datki na utrzymanie takichże zakładów wzrosły o taką samą sumę 40.000 koron. Mowa tu tylko o niepaństwowych zakładach rolniczych. W dziale podniesienia mleczarstwa, obecnie tak bardzo żywotnym dla naszego kraju, podwyżka dotacyi jest bardzo nieznaczna. Cyfra jej nie jest wymieniona. Nadwyżka wydatków na zalesienia wynosi tylko 6.600 koron, nie stoi zatem w żadnym stosunku do celów, którym ma służyć, t. j. zalesienia łysych gór Dalmacyi, Gorycyi, Istryi (stoki Karstu), tudzież lotnych piasków w Dolnej Austryi i w nadrzecznych okręgach Galicyi. Podwyższenie wydatków na szybsze zalesienie większąby korzyść przyniosło klimatycznym stosunkom naszego kraju, aniżeli większa dotacya na rozszerzanie telegraficzne przepowiedni o pogodzie, jednak bez możności zapobieżenia zmianom atmosferycznym.

Jako jednorazowy większy wydatek figuruje w budżecie kwota 77.500 koron na koszta międzynarodowego kongresu rolniczego, mającego odbyć się w r. 1907 we Wiedniu, a w tem 23.500 koron na stypendya podróżne, mające ułatwić uczestnictwo w kongresie członkom szkół rolniczych, stacyj doświadczalnych i t. p. Zwracamy na to uwagę stron interesowanych.

Z pod ucisku pruskiego.

Okólnik ks. arcybiskupa.

Poznań 16 października.

Okólnik ks. arcybiskupa Stablewskiego, odczytany we wszystkich parafiach z ambony, może na naszem społeczeństwie zrobić wrażenie tylko dodatnie a mocno zastanowić w Berlinie, o ile tam jakikolwiek głos rozsądku, miary i sprawiedliwości znaleźć może posłuch śród panującego szowinizmu niemieckiego.

Okólnik tchnie głęboką boleścią, a z siłą głosi prawa Kościoła, prawa rodziców do szkoły, cytuje dekret soboru Trydenckiego, że prawdy katechizmu w języku ludu podawane być mają, a nareszcie wzywa rodziców i duchowieństwo, aby ze zdwojoną gorliwością uzupełniali to, czego szkoła nie daje.

Naturalnie nie porusza kwestyi bojkotu. Kościół nie może ani ganić bohaterskiej postawy dzieci, ani zachęcać do środków, które wprost i bezpośrednio prowadzą do męczeństwa, czem i dla dzieci i dla rodziców opornych stać się bojkot szkolny może w obec drakońskich praw i ich drakońskiego wykonywania.

Władze nowy środek złamania oporu dzieci wymyśliły. W okolicy Gostynia kupiono zabawek i tem dzieci kuszą; lalki, figurki i t. p. stoją dla tych, które gotowe odpowiadać po niemiecku. To doprawdy pomysł genialny! Ale aby wszystkie szkoły zaopatrzeć w zabawki, trzeba będzie chyba budżet kultu zwiększyć.

Stoimy więc w obec bardzo groźnej sytuacyi, której rozwiązania trudno przewidzieć.

Społeczeństwo wielkopolskie powinno uzbroić się w stałość i odwagę, ale także nie tracić krwi zimnej i roztropności. Omijać paragrafy prawa ostrożnie, aby nie narazić się na kary, a zarazem nie dać się porwać do kroków demonstracyjnych i gwałtownych.

***

Jak było do przewidzenia, prasa niemiecka zajęła się żywo podniosłym głosem arcybiskupa polskiego. Najpierw i najgwałtowniej wystąpiły oczywiście organy rządowo-hakatystyczne.

Półurzędowy „PosenerTageblatt" napada w najbrutalniejszy sposób na ks. arcybiskupa, zapominając o należytej przyzwoitości wobec tak wysokiego dostojnika. Cały elaborat jest stekiem kłamstw, napaści i gróźb i zapowiada, że jest pierwszym z cyklu.

„Berliner Tageblatt", zamieszczając telegram o odczytaniu pisma ks. arcypasterza, powiada: Okólnik ten jest niezbitym dowodem, że ks. arcybiskup Stablewski popiera walkę dzieci polskich przeciwko rządowi. Gdyby myśl, wyrażona w nim, wyłączenia nauki religii ze szkoły, na podatny grut natrafiła, groziłoby to wprawdzie podkopaniem władzy państwowej, z drugiej strony bylibyśmy jednak zadowoleni, gdyby strajk ten szkolny wywołał przeświadczenie, że nauka religii jest rzeczą prywatną i że nie należy jej otaczać żadną urzędową opieką.

„Der Gesellige" nazywa okólnik publicznem wezwaniem do oporu przeciw władzy państwowej.

„Ostd. Presse" zaznacza, że ks. arcybiskup bardzo ostrożnie zredagował pismo swoje, ale mimo to musi ono umocnić obstrukcyę polską. „Arcybiskup Stablewski, mieszając się do spraw szkolnych, sytuacyę pogorszył, bo wiedzieć o tem powinien, że rząd, rozważywszy dobrze, jak ma w szkole postępować, raz wydanych rozporządzeń nie cofnie".

Z głosów prasy katolicko-niemieckiej, które się dotychczas pojawiły, na uwagę zasługują uwagi „Germanii". „Wszyscy, którym dobro przyszłych współobywateli leży na sercu, przyznać muszą, że obawy, które w piśmie swem wyraża ks. arcybiskup, są jak najsłuszniejsze. Widzimy bowiem, że podstawę religijną wychowania coraz bardziej podkopują antireligijne prądy, widzimy, że ludzie przewrotu coraz to śmielej występują i przepowiadają, że duch ogólnej rewolucyi niedaleko. Nie do darowania więc jest, a etycznie i politycznie zupełnie fałszywem postępowanie, aby lud, który tym prądom przewrotu jak najenergiczniej się opiera, w zasadach wiary podkopywać. Występowaliśmy zawsze w obronie nauki religii w języku ojczystym, a dzisiaj z większym jeszcze naciskiem to czynimy, bo jasnem jest, że sprawa ta nową wojnę kościelną wywołać musi. Z zaniepokojeniem wielkiem śledzą katolicy Niemiec coraz to szybsze protestantyzowanie dawniejszych czysto-katolickich okolic. Patrzą na wznoszące się coraz to liczniej protestanckie zbory, na tysiące protestanckich osadników, na zanik całych gmin katolickich i pytają się, na jakiej prawnej podstawie ma protestantyzm przywilej rozrastania się na koszt katolicyzmu i za katolickie pieniądze. Dzisiaj pragnie jeszcze rząd protestancki zaprzeczyć prawa władzy kościelnej i rodzicielskiej wywierania wpływu na wychowanie religijne młodzieży. Żądamy jak najkategoryczniej, aby rząd uznał prawa biskupa katolickiego do zabierania głosu w sprawach nauki religii i prawa rodzicielskie, żądające dla dzieci swych nauki religii w języku ojczystym. Nie możemy pozwolić, aby każdy protestancki inspektor szkoły więcej miał do powiedzenia w sprawie nauki religii, aniżeli pasterz najwyższy"!

„Schlesische Volkszeitung" kończy tak swoje uwagi: „Należy koniecznie, aby cała katolicka prasa energicznie wystąpiła, by zasadniczo nauka religii w języku ojczystym wykładaną była i aby zmusiła rząd do uszanowania i uznania tej zasady".

Rozwiązane wiece.

Telegramy nasze donosiły, że w niedzielę rozwiązały władze pruskie w Ostrowie wiec w sprawie szkolnej. Wiec ten był typowym, a ciekawem jest, za jakie słowa wiec rozwiązano.

Zebrało się na wiecu około 800 osób, a po zagajeniu zabrał głos prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim ks. Ferdynand Radziwiłł. Mowa jego była poważna i męska. Stwierdził najpierw, że „nasi wrogowie i rząd, który niestety zalicza się także do naszych wrogów, zarzuca nam potajemne spiski, lecz my jesteśmy dalecy od knowań, od potajemnych spisków i stoimy twardo i z konsekwencyą na gruncie legalnym, a dziś tem twardziej i z tem większą konsekwencyą na nim stać będziemy, ponieważ bronimy świętej sprawy i miejmy nadzieję, że na nim wytrzymamy.

„Prawo natury — mówił dalej ks. Radziwiłł — zrobiło nas Polakami, żadna siła ludzka nas nie zmoże. Zbliża się 100-letnia chwila wcielenia tej ziemi, części dawniejszej Rzeczypospolitej, do państwa pruskiego. Wobec tego pozwolę sobie przypomnieć, że dziad mój Antoni Radziwiłł, powołany jako pierwszy namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego przez króla Fryderyka Wilhelma III, mógł w imieniu króla złożyć solenne przyrzeczenie, że prawa języka i narodowości będą szanowane przez rząd. Słowa monarsze powinny być jakoby linią przewodnią postępowania rządu. Są przyrzeczenia monarsze, ale cóż widzimy. Widzimy, że rząd od dawna o tych przyrzeczeniach zapomniał, wszystkie jego dążności zmierzają ku temu, żeby krok za krokiem wyprzeć mowę polską z instytucyj publicznych, już nawet ze szkół elementarnych wypiera język polski, wiedząc bardzo dobrze, że gdy przyjdzie ta chwila dla niego pożądana, że żaden mieszkaniec Księstwa Poznańskiego nie będzie władał językiem polskim, wtedy zniknie także i narodowość polska na tej ziemi.

„Ale póki chłop polski polskiego trzymać się będzie pacierza, póty narodowość nasza na pewnym stoi gruncie. Bo wszystkie warstwy z księżmi i Kościołem katolickim, którego zasady każdej narodowości przyznawają prawo uczenia się religii w ojczystym języku, stanowić będą tamę przeciw zalewowi germanizacyi, którą rząd popiera. Patrzymy z troską na to, że rząd zapomina o swem wysokiem powołaniu, bronienia praw wszystkich swoich poddanych. Lub, jeżeli nie zapomniał, to zamyka na to oczy z racyi stanu. Jeżeli spotykamy się z zarzutem, że w walce o pacierz polski nadużywamy Kościoła, że wnosimy politykę do spraw religijnych, to muszę powiedzieć, że jest wręcz przeciwnie, rząd nadużywa świętości religii do celów politycznych, do niemczenia dzieci. Jesteśmy Polakami i rząd ma obowiązek naszą narodowość uszanować.

„Jak on ją szanuje? Oto krok za krokiem język ze szkoły wypiera, dziś już do najniższych klas wprowadza język niemiecki pod pozorem, że modlić się można do Boga i w niemieckim języku. Tak, modlić się można w każdym języku, ale czy Bóg stworzył samych Niemców na kuli ziemskiej? I my mamy prawo do używania swego języka. W poczuciu godności literatury, tych skarbów duchowych i naszej wzniosłej tradycyi narodowej, energicznie protestujemy przeciwko narzucaniu nam języka niemieckiego".

Nastąpiły dalsze przemowy, głównie rodziców, płaczących na umęczanie ich dziatek w szkołach, aż nareszcie jeden z ojców wyraził się tak: „my na bagnety nie pójdziemy, ale o naszą polską religię i nasz polski język stać musimy choćby nas rozstrzelano".

W tej chwili komisarz policyjny wiec rozwiązał.

Pisma poznańskie przepełnione są doniesieniami o innych rozwiązanych wiecach, a także o zakasach odbywania wieców.

Z Królestwa polskiego.

Schwytanie organizacyi bandyckiej.

Przypadek pomógł policyi warszawskiej do wykrycia organizacyi bandyckiej, która od kilku miesięcy łupiła miasto, rabowała w każdej porze dnia, na najruchliwszych ulicach, po domach, sklepach i ulicach.

Niedawno ujęto przy ul. Hożej bandytę Józefa Makowskiego, w chwili uplanowanego napadu na sklep spożywczy. Zginął przytem ajent policyjny, Kołysz, oraz drugi bandyta Szyszkowski, zwany „Zagraniczny". Makowski został przez sąd polowy skazany na śmierć i stracony. Przed śmiercią atoli wyznał szczerze wszystko, co wiedział o swoich „kolegach". Wobec zeznań Makowskiego, odsłaniających całą machinę bandycką, ujęci za jego wskazówkami inni członkowie bandy zeznają jeden po drugim wszystkie szczegóły swojej działalności, która w świetle tych zwierzeń przedstawia się jak następuje:

Przed kilku miesiącami utworzyła się w Warszawie organizacya pod nazwą „Zmowa robotnicza", której celem było rabowanie pieniędzy ludziom zamożnym, kupcom, fabrykantom, kapitalistom itp., ochrzczonym ogólnem mianem

---

Jan Kazimierz Zieliński.

Pan marszałek.

(Z cyklu „Szkice z czasów Stanisława Augusta".)

(Dokończenie.)

— A w tem — ciągnął dalej Reverdil, nie zważając na przerwę — otwiera się scena, na końcu której spuszcza się z nieba bania okrągła, która znaczy machinę świata a na tej siedzi szczęście, które, opowiadając przyszłe rzeczy, opowiada też przy szczęśliwem panowaniu Władysława IV, króla Polskiego, niewysłowione zwycięstwa nad Moskwą i Turczynem, a na znak tego, pokazuje pod sobą Turczyna a króla wysławia i szczęśliwym go nazywa. Potem muzyka, wziąwszy ostatnie słowa od szczęścia, potwierdza to, co szczęście opowiadało. A w tem się kończy.

Nastało milczenie. Reverdil ocierał pot z czoła. Marszałek się zadumał.

Po chwili rzekł:

— Zmiany porobić.

— Oczywiście — podchwycił żywo Reverdil. Szczęście, które na bani siedzi, opowiadać będzie o dobroczynnem panowaniu najmiłościwszego króla naszego, najjaśniejszego pana i władcy, Stanisława Augusta.

— Naruszewicz — rzekł krótko Marszałek.

— Tak jest, mości Marszałku, Naruszewicz dorobi wiersze i wszystko jak najpiękniej wypadnie. Przetłumaczę je na język włoski.

— Któż to napisał tę twoją „Dafnis"?

— Jeremiasz Paschati.

— Nie Puzytelli?... I grana była w Warszawie?

— Tak, mości Marszałku, w obecności Władysława IV, królewiczów, panów senatorów koronnych i całego dworu, w teatrze na zamku. Wystawiona była z przepychem.

— Więc dobrze. Zmiany porobić, przygotować.

— Bielawski, któremu o tej sztuce mówiłem, bardzo prosi o pozwolenie przerobienia tej komedyi.

— Bielawski? Ten spensyonowany poeta? Oszalałeś! Dobry mu nagrobek za życia zaimprowizował Węgierski na czwartkowym objedzie:

Tu leży Bielawski, szanujcie tę ciszę,
Bo jak się obudzi, komedyę napisze!

— Prosi, by wystawiono mu jeszcze raz „Natrętów".

— Wyperswaduj mu to. „Dafnis" przerobi Naruszewicz.

Reverdil się skłonił.

— Pan Bogusławski, z którym w tej sprawie mówiłem, pamięta tylko kilka dyalogów z „Wybawienia Rugiera". Wynotował mi z pamięci niektóre ustępy, które mówi Rugier i Alcyna, a które będzie można włożyć w usta Dafnis i Apollina. Kiedy Rugier mówi:

„Ty duszo moja, nie czujesz,
Jak ciężko sercu dojmujesz.
Co wejrzenie, to zranienie,
I już bych miał dokończenie,
Gdyby kochane, nadobne,
Oczy twe, gwiazdy ozdobne,
Oczy, skąd na mnie lecą tak srogie postrzały,
Tak uleczyć, jak zranić serca nie umiały!
A masz li pragnienie
Widzieć swe wyobrażenie,
Nie patrz we szkło kłamliwe, otwórz piersi moje,
Przyświeci tam mój zapał, że i lica swoje
Poznasz, poznasz i moje w tobie ukochanie,
I rzeczesz: gdzie z kim miło, tam rajskie mieszkanie.

Uradowana Alcyna zapałem pięknego kochanka odpowiada:

Byle ten ogień miłości,
Trwał w tej zawsze stateczności!

Buonafini ślicznie to wyśpiewa, panie Marszałku!

— Ba! Ale przecie Alcyna nie kocha Apollina — jakże to zrobicie?

— To nic nie szkodzi — odparł Reverdil — zresztą i to się zmieni. Wszystko można przerobić.

— Dobrzeby to było — wycedził pan Marszałek — ze względu na... Tylko powiedz pan panie Curtz Buonafini, ażeby o tej „stateczności" mówiąc, nie zwracała się do Apollina.

Curtz skłonił się z uśmiechem.

— Mości Marszałku, Buonafini jest bardzo sprytna. W owym momencie patrzeć będzie w królewską lożę...

— Ale nieznacznie...

— Dopilnuję.

— Nie żałować na kostyumy. Masz u mnie 3.000 dukatów.

Curtz głęboko się skłonił.

— A! Jeszcze coś... Na jedną z nimf byłaby dobra Scalotti.

— Zaraz to sobie pomyślałem, mości Marszałku — pochwycił Curtz. Scalotti wybornie się sprezentuje. Wspominał mi zresztą o niej już pan starosta piaseczyński Ryx...

— To dobrze. Trzeba o niej pamiętać. Zawsze trzeba pamiętać...

— Stanie się podług rozkazu pana Marszałka.

— Dla dworu odegrane będzie w Łazienkach. Potem można grać dla publiki w teatrze.

— Czy można będzie podnieść ceny? — spytał nieśmiało Curtz — Dekoracye, kostyumy, koszta...

— A jakie są ceny?

— Bilet do cyrkułu 19 tynfów, bilet do pierwszego piętra 19 tynfów, bilet do loży w parterze 16 tynfów, do parteru 7 szóstaków, do trzeciego piętra 5 szóstaków.

— Dość drogo. Nie potrzeba podnosić cen. Panie Curtz, proszę, by „Dafnis" była gotowa za tydzień!

— Ależ Buonafini...

— Nauczy się. Zróbcie to z Ryxem. Do widzenia.

Curtz głęboko się skłonił i wyszedł z gabinetu.

— Czy miłościwy pan Marszałek jeszcze mnie potrzebuje?

— Czekaj.

— Do usług pana Marszałka.

Marszałek rozparł się na fotelu, wyciągnął przed siebie obie nogi i spojrzał na bibliotekarza.

Po chwili rzekł:

— Masz śliczną żonę.

— A tak — bąknął Reverdil.

— Właśnie idzie o to, że taka ładna.

Szwajcar zbladł, o ile pergaminowa twarz jego zblednąć jeszcze mogła.

— Co? Znowu? Czy może i z tą drugą moją żoną, z pułkownikową Dahlową mam się rozwieść, tak, jak się to stało z pierwszą, z Marcyanną?

— Obie miałeś z ręki królewskiej.

— Z ręki... hm! No, tak, obie były... Zmuszono mnie, ażebym je poślubił. Czy teraz mam się znowu rozwieść z Dahlową i poślubić trzecią?

— Ale któż ci mówi o nowym rozwodzie? wycedził Marszałek.

Bibliotekarz uspokoił się natychmiast.

— Do Dahlowej przywiązałem się już bardzo... Poczciwa to kobiecina... Zmartwiłbym się nie pomału, gdyby najjaśniejszy a miłościwie panujący nam król kazał mi znowu...

— Nie obawiaj się. Idzie tu o rzecz inną.. Chodź bliżej... jeszcze bliżej.

Reverdil był tuż przy samym fotelu.

Marszałek szeptał mu coś do ucha. Trwało to dość długo.

Bibliotekarz bladł, wiądł, przerażał się... wreszcie oczy szeroko otworzył i wykrztusił:

— To śliska i niebezpieczna sprawa. Bo przecie pani Grabowska...

Marszałek spojrzał na niego z niezrównaną pogardą, zmierzył go spojrzeniem zimnem, lodowatem, od stóp do głów — nareszcie wolno, dobitnie, cedząc słówko za słówkiem, tak mówić począł:

— Zrobisz to z wielką łatwością... Wielce na tem królowi zależy... Jesteś przecie w zażyłych stosunkach z wszystkimi bibliotekarzami... Z Bert'em Mniszchów, z Vuillaumez księcia Adama, z Constançon'em Potockich... Przez nich zdołasz to wyszukać. Dokument zawiezie twoja żona do Petersburga i wręczy go księciu Potemkinowi.

— Ona już ztamtąd nie wróci! — płaczącym głosem zawołał Reverdil.

— Ba! Taka poczciwa...

— Bardzo niebezpieczna sprawa...

— Gdyby się ktoś o tem dowiedział — rzekł po chwili Marszałek, patrząc na niego przeciągle — to mógłbyś to życiem przypłacić.

Bibliotekarz drżał na całem ciele.

— Wiem o tem. Rzecz bardzo trudna...

— Mój kochany, robisz jakieś trudności a zapominasz, że życie twoje uczynić możemy tu bardzo nieprzyjemne... Można ci odmówić prawa uczestniczenia w wieczerzach królewskich... wyznaczyć ci stół np. u kredencarza Tremo, w towarzystwie sekretarzy Pocubiatto i Correvona, których tak lubisz...

I spojrzał na Szwajcara ironicznie.

Reverdil przygryzł wargi na myśl o takim despekcie.

Marszałek ciągnął dalej, cedząc słowa:

— Można zażądać od ciebie rachunków za lat dziesięć, których dotąd nie składałeś.. można ci zmniejszyć liczbę świec, ilość atramentu... zaprzestać prenumeratę gazet francuskich.. kasyer królewski Blanc odmówi ci zapłaty asygnacyj za kilka miesięcy... szambelan Gaszyński wyznaczać ci będzie podczas widowisk ostatnie miejsce... a ty tego przecie bardzo nie lubisz... można ci zmniejszyć gratyfikacyę, a ty dukaciki kochasz...

— Śliska sprawa — szepnął Reverdil.

„burżujów“. Do terenu operacyi włączone były i wszelkie instytucye kasowe rządowe. Zdobywane tą drogą pieniądze miały być oddawane partyom socyalistycznym na zakup broni itp. „Zmowa robotnicza“ jednak wcale nie usiłowała dzielić się krwawymi łupami, ale zagarniała je dla siebie niepodzielnie. Na czele tej organizacyi stał najstarszy wiekiem, bo lat 40 liczący szczwany opryszek, Bronisław Iwanowski, znany pod mianem „Abrahama“. Był on niejako twórcą całej partyi, a zarazem jej kierownikiem. On poddawał pomysły, układał plany, musztrował szeregi i wogóle był sprężyną wszystkich operacyj, nie biorąc atoli żadnego udziału w ich wykonaniu. Wyjątek stanowił pamiętny napad na wóz firmy „Noblesse“ przy ul. Świętojańskiej, gdzie Iwanowski był czynny, ale, jak brzmią zeznania bandytów, była to „operacya“ zupełnie „pewna“ i przywódca nie potrzebował obawiać się „zasypki“. Banda ta obrała sobie za „wodza wykonawczego“ Władysława Majtczaka, który do tej chwili jednak uparcie zapiera się wszystkiego. Pomocnikiem wodza był brat jego, Andrzej Majtczak, jeden z nieujętych dotychczas bandytów.

Drugą bandą był „Oddział bojowy Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“, zorganizowany pierwotnie do wykonywania „wyroków śmierci“, który w ostatnim czasie i bez trudu przedzierzgnął się w organizacyę bandycką. I ta banda wybrała sobie wodza, którym był Józef Rybiński, zwany „Waryatem“. Śmiały ten bandyta był sprawcą morderstwa, dokonanego z polecenia jednej z partyi skrajnych na osobie śp. Rzędkowskiego, właściciela piekarni w Mokotowie. Skazany na 15 lat ciężkich robót za to zabójstwo „partyjne“, Rybiński oddany został pod obserwacyę do szpitala dla obłąkanych w Tworkach, skąd go atoli wkrótce wraz z drugim uprowadzono. Do tej chwili Rybiński uważany był za członka „bojówki“ jednej z partyj socyalistycznych. Po ucieczce z Tworek zadeklarował się jako bandyta. Co do innych, prawie wszyscy byli przedtem członkami „bojówki“ partyi socyalno-demokratycznej, z której polecenia podobno wykonali pamiętny napad na IV Tow. wzajemnego kredytu przy ulicy Królewskiej. Po wręczeniu „partyi“ zrabowanej sumy, otrzymać oni mieli za trudy swoje po pięć rubli. To ich „zniechęciło“ do „bojownictwa“ partyjnego i rzuciło na drogę samodzielnych „operacyj“ na własny rachunek.

Obie bandy działały w ciągłem z sobą porozumieniu, planując wspólne rozboje. Przystępywano do tych czynów po uprzedniem skrupulatnem obmyśleniu wszystkich szczegółów akcyi. Ćwiczono się do tego w mieszkaniach lub na otwartem powietrzu, badano teren, dokonywano napadów próbnych — słowem, stawano do roboty w pełnym rynsztunku strategiczno-taktycznym. To też napady te zdumiewały swoją sprawnością i jak wiemy, udawały się, pozwalając złoczyńcom prawie zawsze ujść bezkarnie.

Łupy, zdobywane przez bandytów musiały być obfite, skoro wielu z nich zdołało, mimo hulaszczego życia, zaoszczędzić sobie spore kapitaliki. Po Rybińskim zostało podobno 6000 rubli, po innych 2000 i mniej.

Bandyci próbowali wypraw i na prowincyę. Udali się np. pieszo z jedną z kompanij do Częstochowy na pamiętną uroczystość sierpniową, ale silna straż bezpieczeństwa, zorganizowana na Jasnej Górze, sparaliżowała wówczas ich rozległe plany.

Dotychczas ogółem w Warszawie zdołano ująć 49 bandytów. Policya jest na tropie reszty i może zdoła ich ująć. Schwytano jednak i garść luźnych „operatorów“ bandyckich, nie należących do „organizacyi“. Tych jest widocznie w mieście jeszcze wielu, skoro po tak obfitym „połowie“ bandytyzm prawie się nie zmniejszył. Od pewnego czasu niema wprawdzie owych zuchwałych napadów zbiorowych na instytucye i kasy, ale to zasługa wzmożonej ostrożności, nie trzymania pieniędzy pod ręką, urządzeń ochronnych i samoobrony. Bandytyzm jeszcze pozostał, ale jest już przynajmniej nadzieja, że może być wytępiony.

Zatarg z Serbią.

Wczoraj otrzymaliśmy urzędowy komunikat belgradzki z treścią odpowiedzi serbskiej na ostatnią notę gabinetu wiedeńskiego. Zakończenie odpowiedzi, że jeśli traktat nie przyjdzie do skutku, rząd serbski uważać będzie poprzednie przyrzeczenia za niebyłe, motywuje on tem, iż musi mieć w takim razie wolną rękę co do ustępstw w traktatach handlowych z innemi państwami.

„Pester Lloyd“, organ gabinetu wiedeńskiego, donosi, że treść odpowiedzi serbskiej nie jest tego rodzaju, iżby otwierała widoki zagodzenia zatargu. Dalej podaje ze źródła autentycznego następujące wiadomości z Belgradu d. 16:

„Poseł serbski we Wiedniu dr. Wuicz był wczoraj popołudniu przyjęty przez hr. Gołuchowskiego dla wręczenia noty serbskiej, co nie długo trwało; hr. Gołuchowski natychmiast zajrzał do noty, której treść główna była mu już wiadoma. Nota składa się z długiego wstępu i krótkiej konkluzyi. Na wstępie powiada, iż rząd serbski pragnął zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami, ale niestety austro-węgierski minister spraw zagr. zmotał traktat z zamówieniami dostaw dla armii serbskiej. W końcu powiada nota, iż Serbia gotowa inne zamówienia poczynić w Austro-Węgrzech, niepodobna zaś, aby materyał artylerzycki nabywała w Austro-Węgrzech, co do tych dostaw bowiem muszą decydować tylko rzeczowe okoliczności wojskowe.

„Hr. Gołuchowski przyjął notę ubolewając, że doszło do tego zatargu; oświadczył, że zakomunikuje ją rządowi austryackiemu i węgierskiemu, i dodał, iż odmowa Serbii będzie musiała mieć ten skutek, że oba sporne państwa na siły swoje mierzyć się będą.

„W najbliższym czasie nie nastąpi zapewne żaden zwrot. W tutejszych kołach miarodajnych nie pojmują, dlaczego hr. Gołuchowski „adwokatuje“ pilzneńskiej fabryce Skody i woli ciężki zatarg z Serbią, niż porzucić Skodę. Tutaj sądzą, że teraz nastąpi długa przerwa w rokowaniach z Austro-Węgrami, że się jednakowoż naprężenie nie spotęguje. Wskazują na to, że także między Austro-Węgrami a Rumunią panował długo zatarg ekonomiczny, wojna cłowa, a jednak nie wywiązał się stąd zatarg polityczny. Dr. Wuicz przybędzie po pewnym czasie do Belgradu jako członek skupczyny, której prezydentem właśnie przyjaciel jego, dyrektor gimnazyalny Popowicz, wybrany został. O powołaniu dr. Wuicza do objęcia steru rządów nie ma na razie mowy. Taksamo też rząd nie myśli go odwoływać z Wiednia, dopóki poseł austro-węgierski br. Czikann w Belgradzie pozostanie“.

Na razie zajmą się odpowiedzią serbską rządy austryacki i węgierski. Konferencya cłowa zapewne wkrótce zwołaną zostanie. Na postanowienia wpłynie z pewnością także polityczne położenie w Serbii i sąd, jaki o gabinecie wyda skupczyna. Przed poniedziałkiem zapewne nie zapadną postanowienia finalne. W kołach serbskich posłów radykalnych twierdzą, że Pasicz będzie musiał wkrótce podać się do dymisyi, gdyż młodzi radykali i nacyonaliści wszelkich użyją sprężyn, nawet obstrukcyi, aby go obalić. Ale to w Serbi nieraz bywało, że skupczyna się zburzy, że lada chwila gabinet ma runąć — nagle król albo który minister wpadnie na jakiś koncept, który burzę zdmuchnie. Natomiast nieraz który deputowany dla popularności lub mszcząc się za nieuwzględnienie swoich interesów prywatnych wszczyna spektakl i wywraca gabinet, któremu długie lata przepowiadano.

W Belgradzie stanowczo zaprzeczają pogłosce, jakoby Serbia konwencyę wojskową z Włochami zawarła — czemu zresztą nikt nie mógł dać wiary — ale dodają, iż rzeczywiście poseł włoski w Belgradzie Guiccioli skrzętnie się uwija, aby zatarg między Sercią a Austro-Węgrami wyzyskać dla Włoch na polu ekonomicznem. Dotychczas otrzymują Serbowie w Marsylii i Genui za swoje płody mało co więcej nad połowę tego, coby im w pobliżu, w Budapeszcie, bardzo chętnie płacono i rząd serbski nadto musi się przyczyniać do kosztów transportu.

Francya się wyludnia.

Sprawa wyludniania się Francyi zjawiła się znowu na porządku dziennym rozpraw dziennikarskich. Księgarnie paryskie roją się broszurami poświęconemi temu przedmiotowi, a w pismach francuskich odzywa się ustawicznie wielki dzwon na trwogę. Uderzył w ten dzwon także znany literat p. Jules Claretie, który w sprawozdaniu z książki Baudina p. t. „Siły stracone“ ogłosił uwagi następujące:

Spojrzyjmy na tablice porównawcze nadwyżki rocznej narodzin nad zgonami w różnych krajach Europy. Niemcy od r. 1896 do 1900 powiększyły swoją ludność o 147 osób na 10.000 mieszkańców, Austrya o 116, tak samo Anglia, Belgia o 109, Holandya o 150, Francya, a liczba ta jest złowroga w porównaniu z innemi, na 10 tysięcy mieszkańców daje nadwyżkę urodzin 13. Przed 70 laty ta nadwyżka wynosiła 67, przed 60 laty 54, a przed 40 laty 38. Zupełny spadek z roku na rok! Pomiędzy rokiem 1871 a 1875 nadwyżka narodzin wynosiła tylko 5 na 10.000 mieszkańców.

Na podstawie tego rachunku, nie będąc wcale prorokami złowróżbnymi, możemy przepowiedzieć, jako rzecz nieuniknioną matematycznie, nadejście chwili krytycznej dla Francyi, i to już w czasie najbliższym...

Wszelkie frazesy nic nie pomogą, to jest fakt i to jest przyszłość. „Z Alzacyą i Lotaryngią straciliśmy półtora miliona mieszkańców, ale zapominamy, jak mówi gdzieś p. Bloudel, że od r. 1870 nasza słaba rozrodczość wyrządziła nam o wiele dotkliwsze krzywdy. U nas liczba małżeństw się zmniejsza. Było ich w r. 1902 okrągło o 8.683 mniej, niż w r. 1901. Zmniejsza się liczba narodzin, wzrasta alkoholizm i stale wnika w społeczeństwo zło, które p. Brieux po swojemu w teatrze przedstawił. Mnożą się też owe straszliwe newrozy, które w jednym i tym samym tygodniu wtrącają do celi szpitala obłąkanych nieustraszonego aeronautę Eugeniusza Godarda i poetę Maurycego Rollnata. Oto dostateczne powody do smutku i do gorzkich rozmyślań.“

„A jednak u góry śmieją się, mają dowcip, bawią się: „To wszystko nie ma żadnego znaczenia!“ U dołu zrozpaczeni burzą się. Mózgi, przesiąknięte alkoholem, napełniają się nienawiścią. Uczeni, jak p. Daremberg, w świetnych artykułach, lub p. Deborc w bolesnych rozprawach, dotykają palcem rany: „coraz mniej dzieci, coraz więcej zbrodni! coraz mniej rekrutów zdrowych, coraz więcej rachitycznych i obłąkanych!...“

Zaiste, smutny to obraz! A to najgorsze, że w tych tysiącach broszur, które Francya poświęca sprawie wyludnienia własnego, panuje atmosfera przykrej bezradności. Ludzie widzą nieszczęście grożące i niemal z matematyczną ścisłością obliczają godzinę, w której Francya stoczy się w przepaść upadku politycznego i ustąpi z szeregu mocarstw europejskich, ale nikt nie podaje projektów rozumnych, które powstrzymaćby mogły ruinę i zapoczątkować erę odrodzenia. Sprawa stoi w miejscu Ten i ów zaleca wprawdzie stosowanie półśrodków, ten i ów proponuje jakiś czyn reformy, ale temu wszystkiemu brak wielkiej, szerokiej idei, któraby zelektryzowała naród i stała się kluczem nowej epoki rozwojowej. Rząd i społeczeństwo zaprząta sobie głowę powiększeniem marynarki, deklamując głośno o niebezpieczeństwie amerykańskiem, ale na zło, czyhające wewnątrz kraju, nikt jeszcze nie odkrył lekarstwa, choć wszyscy czują jego bliskość i jego doniosłość.

Kronika.

Lwów, dnia 18 października 1906

Kalendarzyk.

W piątek 19 października Piotra z Alk. — Gr. kat. Ftomy Ap. — Kal. słow. Ziemiowit bł.
Wschód słońca 6·51, zachód 4.57.

W sobotę 20 października Felicyana B. — Gr kat. Serhya M. — Kal. słow. Bzdzisława.
Wschód słońca 6·28, zachód 4·56.

W niedzielę 21 października Urszuli P. M. — Gr. kat. Pełahii M. — Kal. słow. Daromiła.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·53.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

÷ **Arcyksiążę Otto** znajduje się już poza wszelkiem niebezpieczeństwem, i ma się tak dobrze, że jego małżonka arcyksiężna Marya Józefa mogła odjechać do Miramare.

— **Minister Korytowski** o podatku domowym. Jak z Wiednia donoszą minister skarbu dr. Korytowski przyjął wczoraj deputacyę austryackiego związku właścicieli realności, która przybyła z prośbą o reformę podatku domowego. Dr. Korytowski odpowiedział, że przyznaje, iż należy coś uczynić w tej sprawie. Przyrzekł on też deputacyi, że poleci wypracować dotyczący projekt i że przedłoży go przyszłemu parlamentowi na wiosnę r. p. Na zapytanie, czy minister stoi na tem stanowisku, że podatek domowy powinien być skontyngentowany tak, aby ewentualne nadwyżki przeznaczono na zmniejszenie podatku domowo-czynszowego, minister dał odpowiedź potwierdzającą. Oświadczył on dalej deputacyi, że już na poprzedniem swojem stanowisku w Galicyi przemawiał za przekazaniem podatku domowego krajowi dla sanacyi finansów krajowych, wówczas atoli myśl jego nie znalazła uznania. Minister żywi jednakże nadzieję, że nowy parlament, wybrany na podstawie powszechnego prawa wyborczego, życzliwiej będzie się na myśl tę zapatrywał i w czyn ją zamieni.

— **Stow. pocztmistrzów** ekspedyentów i oficyantów Galicyi wysłało do Koła polskiego następujący telegram: Pocztmistrze, pocztekspedyenci i oficyanci pocztowi Galicyi proszą uniżenie przy debacie nad zgłoszonym nagłym wnioskiem polepszenia bytu personalu pocztowego także i o łaskawe silne poparcie postulatów urzędników poczt klasowych, mianowicie zrównania ich poborów z poborami czterech najniższych rang urzędników państwowych, jakoteż zamiany nic nieznaczącego dodatku miejscowego na dodatek aktywalny.

Kronika lwowska.

÷ **W radzie miejskiej** na wczorajszem posiedzeniu prowadzono... politykę przy wtórze zebranych na galeryi „czerwonych towarzyszy“ i przy asystencyi policyi, skonsygnowanej u bram ratusza. Zaraz po otwarciu posiedzenia i po wygłoszonem przez p. prezydenta wspomnieniu pośmiertnem dla śp. Alfreda Dzikowskiego, który przez 17 lat był członkiem rady, zabrał głos wódz lwowskich socyalistów p. Hudec i oświadczył, że musi zaprotestować przeciw uchwalonej jednogłośnie (a więc i przez p. Hudeca, bo był obecnym) na poprzedniem posiedzeniu rezolucyi, żądającej rozszerzenia autonomii i zagwarantowania jej praw przed dokonaniem reformy wyborczej; p. Hudec tłumaczył wniesienie swego protestu, że na poprzedniem posiedzeniu nie znał (?!) treści rezolucyi i domagał się wpisania swego protestu, a raczej rezolucyi, jaką socyaliści przeciw żądania rozszerzenia autonomii uchwalili, do protokołu posiedzenia rady. Zebrani na galeryi towarzysze żywo oklaskiwali swego generała. Przemawiał potem dr. Aschkenazy a raczej rozmawiał z galeryą. Zastrzegał się przeciw podsuwaniu uchwalonej rezolucyi ubocznych intencyj.

— Ja tu nie bronię się — mówił, zwracając się do galeryi — ale oskarżam partyę socyalno-demokratyczną konkretnie, że w szkodliwej sprawie wzięła broń do ręki. Jak żadnej innej partyi nie przyznaję patentu na narodowość, tak nie przyznaję socyalnej demokracyi patentu na demokracyę.

Pp. Hankiewicz, Wityk i inni towarzysze siedzący na galeryi, podnieśli ogromny krzyk:

— Kołtuny!

— Puśćcie nas na salę, to pogadamy.

— Panie Wityk — odpowiada dr. Aschkenazy, pan mnie nie przegadasz; powtarzam jeszcze raz, to jest rabinizm, to doktrynerstwo, wy panowie zrujnowaliście partyę soc.-demokratyczną.

P. Mikołajski zwrócił uwagę p. Hudeca, że na poprzedniem posiedzeniu rady, zanim omawianą rezolucyę uchwalono, komentowali ją radni i wówczas wszystkie niejasności zostały usunięte. I dlatego prosi p. Hudeca, aby cofnął swój protest.

Dr. Aschkenaze: On nie cofnie, bo mu rabini tak kazali.

Przemawiało jeszcze kilka osób, wreszcie p. Pawlewski oświadczył: gdyby nie ta reforma wyborcza to sprawa rozszerzenia autonomii kraju powinnaby być pierwszą rzeczą, a odsuwanie tej sprawy chociażby o godzinę jest szkodliwem.

Na to zabrał głos r. Hudec i oznajmił, że wobec tych wyjaśnień cofa swój protest.

Na sali brawa, na galeryi konsternacya i milczenie.

Z porządku dziennego załatwiono kilka spraw administracyjnych.

÷ **Ulice lwowskie.** Na ulicy Batorego, przed pałacem sprawiedliwości, asfalt zastępujący bruk, dawno się już rozkruszył i cała ulica zwłaszcza wzdłuż szyn tramwayowych pełna jest dziur i wybojów, tak że przejazd tą ulicą przedstawia pewne niebezpieczeństwa. Ile na niej kół się już złamało, nikt nie zliczy. Aż dziś rano o 9 rozbiła się na niej karyolka pocztowa. Jedno koło karyolki wpadło prawie po oś w wybój, dyszle się połamały, koń padł i pokaleczył się.

÷ **Hotel George'a.** Tow. wzaj. ubezpieczeń Urzędników prywatnych ogłasza jako właściciel, że hotel ten po zupełnem odnowieniu całego urządzenia i po rozszerzeniu go (dobudowanie trzeciego piętra od ulicy Tańskiej) będzie do wydzierżawienia od 1 stycznia. Bliższych szczegółów i warunków udziela reflektantom biuro Towarzystwa.

÷ **Palniki żarowe** dokonały przewrotu w oświetleniu gazowem, wzmagając pięćdziesięciokrotnie światło lamp gazowych. Widzimy to codziennie na ulicach miasta. Teraz podobne palniki wynaleziono do lamp naftowych, których codziennie używamy w mieszkaniach. Na czwartej stronie podajemy dziś ogłoszenie takiego palnika Eugeos. Nieprawdopodobnem się wydaje, jak olbrzymio wzmaga on światło małej lampy. W jednej chwili stoi cały pokój w równem, łagodnem świetle, nic nie mniejszem od światła dziennego; tylko ton światła jest nieco odmienny, bardziej biały. Światło zwykłej lampy naftowej, choćby najsilniejszej, wygląda żółto i ponuro w obec tamtego światła. Jest ono tak silnem, że płomień świecy rzuca wobec niego cień. Palniki Eugeos, można przystosować do każdej lampy. Obchodzenie się z niemi jest bardzo łatwe.

Kronika krajowa.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański obchodził w Sędziszowie ks. Cypryan Pietrzycki, kapłan Zakonu OO. Kapucynów. Na jubileusz ten zjechali się wszyscy gwardyanie OO. Kapucynów z całej Galicyi, a nadto liczne duchowieństwo i obywatelstwo okoliczne.

Białobożnica miasteczkiem. Cesarz podniósł gminę wiejską Białobożnicę w powiecie czortkowskim do rzędu miasteczek.

Nowy sąd powiatowy. Według rozporządzenia ministra sprawiedliwości sąd powiatowy w Jabłonowie rozpocząć ma swą działalność dnia 1-go stycznia.

W Kołomyi przy kopaniu rowów pod kanały znaleźli robotnicy garnek, a w nim kilka litrów różnych monet przeważnie z XVI i XVII wieku. W miejscu gdzie znaleziono te monety znajdował się ongiś cmentarz.

Kronika powszechna.

§ **Skazanie socyalisty.** „Politik“ donosi: Międzynarodowa demokracya socyalna wydała była hasło do boju przeciw tym robotnikom, którzy do jej organizacyj nie należą a szczególnie tym, którzy są narodowcami. W fabrykach i na placach budowlanych żądano, pod groźbą strajku, usunięcia takich robotników. Tak też w fabryce Kohouta na Smichowie (przyległość Pragi). Robotnik stolarski Hniliczka zjawił się był d. 30 czerwca br. w kancelaryi fabryki jako zastępca mężów zaufania i oświadczył, że jeśli pewien zatrudniony w fabryce robotnik, który do organizacyi socyalistycznej nie należy i z którym wszyscy inni pospołu pracować nie chcą, natychmiast odprawiony nie zostanie, to robotnicy d. 2 lipca strajk rozpoczną. Prokuratorya oskarżyła Hniliczkę o gwałt publiczny z § 986 u. k. (groźba niebezpieczna), a d. 25 pragski sąd skazał go za zbrodnię wymusu na trzy miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem dwurazowym w tygodniu.

§ **Sprytny „kawał“ oszusta.** Z Berlina donoszą w uzupełnieniu wczorajszych telegraficznych wiadomości o oszustwie fałszywego kapitana w miejscowości Köpenick pod Berlinem: We wtorek po południu ukazał się na strzelnicy wojskowej w Berlinie kapitan w pełnym uniformie, przystąpił do oddziału żołnierzy z 4 p. gwardyi, złożonego z 12 ludzi i odkomenderował ich do Köpenick. Żołnierze oczywiście, widząc przed sobą przełożonego, jakkolwiek im obcego, posłuchali bez oporu i udali się razem z „kapitanem“ koleją do wskazanej miejscowości. „Kapitan“ pomaszerował ze swą świtą wprost do ratusza i kazał przedewszystkiem żołnierzom obsadzić wszystkie wyjścia. U głównej bramy ustawił on zdwojony posterunek z nasadzonymi bagnetami, przy innych po jednym. Następnie udał się „kapitan“ do pokoju służbowego burmistrza dr. Langerhansa i oświadczył mu w imieniu króla, iż zostaje uwięzionym. Gdy burmistrz zapytał o przyczynę, „kapitan“ pokazał mu depeszę z rozkazem uwięzienia burmistrza. W obec tego trudno się było opierać. Dr. Langerhans został oddany sierżantowi policyi, który otrzymał polecenie odstawienia go wprost na nowy odwach, „Unter den Linden“, gdzie miały nastąpić dalsze zarządzenia. Następnie udał się „kapitan“ do kasy miejskiej i wezwał kasyera Wildberga, by mu pokazał książki do przejrzenia. Przerzuciwszy kartki księgi kasowej, zażądał okazania gotówki. Na zapytanie kasyera o przyczynę tego nagłego szkontrum, odrzekł „kapitan“, iż dzieje się to na rozkaz króla. W chwili, gdy kasyer wydobywszy gotówkę, zabierał się do jej przeliczenia, wszedł do pokoju żołnierz i odprowadził jako aresztowanego na dół do powozu, którym wraz z burmistrzem pod strażą żołnierzy został na odwach w Berlinie odstawiony. Sam „kapitan“ pozostał w ratuszu, przywłaszczył sobie całą gotówkę 4.000 mrk. poczem udał się do lokalu miejskiej kasy oszczędności, nie zastawszy jednak kasyera, ulotnił się bez śladu. Prawdopodobnie odjechał on do Kietz-Rummelsburg. Tymczasem obaj więźniowie zostali przed wieczorem przystawieni na nowy odwach, gdzie oczywiście nikt o niczem nie wiedział. Zawiadomiono tedy o zajściu komendanta Berlina, hr. Moltkego, który stwierdził, iż całe aresztowanie burmistrza z Köpenick jest sprytnym „kawałem“ jakiegoś oszusta i polecił natychmiast puścić na wolność obu aresztowanych.

W Köpenick wiadomość o aresztowaniu burmistrza i kasyera wywarła ogromne wrażenie. Cała prawie ludność zebrała się pod ratuszem, komentując żywo i w rozmaity sposób zaszły wypadek.

Co do owego „kapitana“ zdołano się tylko tyle wywiedzieć, iż był krytycznego dnia rano zaraz po wschodzie słońca w Köpenick, w restauracyi obok ratusza. Gospodarza uderzyło dość niewyraźne zachowanie się owego jegomościa, które zupełnie nie odpowiadało godności kapitana, jaką wskazywał mundur, swoją drogą nie w zupełnym znajdujący się porządku. W ogóle zrobił ten „kapitan“ na gospodarzu wrażenie, jakby został przed paru godzinami wypuszczony z więzienia. Bliższych szczegółów o nim nikt nie posiada. Wiadomości o wyśledzeniu go dotąd nie ma.

§ **„Niebezpieczeństwo polskie“.** Pod tyt. „Polskie usiłowania centralizacyjne“ podaje „Local-Anzeiger“ fantastyczne doniesienie, zasługujące na powtórzenie z tego względu, że jest charakterystycznym objawem nie cofania się przed żadną „sensacyą“, byle odkryć nowe niebezpieczeństwo polskie: „Wśród Polaków wszystkich 3 zaborów objawił się ruch, mający na celu zmianę organizacyi Kościoła katolickiego na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Idzie o stworzenie centralnej władzy kościelnej, obejmującej polskich katolików z Niemiec, Rosyi i Austryi. Wszystkie biskupstwa dawnej Rzeczypospolitej mają być tej władzy podległe. Polacy spodziewają się w ten sposób uzyskać punkt centralizacyjny dla narodowo-polskich dążności, oparty na Kościele, jako na najpotężniejszym czynniku w życiu politycznem. Plan ten znalazł już wielu zwolenników (!?), zwłaszcza znaczna część duchowieństwa za nim agituje (!?). Zwolennicy tego planu chcą skłonić arcybiskupa Stablewskiego, aby przedłożył go Ojcu św.“

Zmarli.

Książę Józef Windischgraetz, generał kawaleryi, kapitan przybocznej gwardyi łuczników umarł dzisiejszej nocy w Wiedniu, jak nam telegrafują.

Adam Merunowicz, inżynier, adjunkt budownictwa w namiestnictwie, zmarł we Lwowie w 28 r. życia. Zmarły był synem pana protomedyka dr. Józefa Merunowicza.

S. p. Adam Merunowicz pracował przed trzema laty przy regulacyi Dniestru i w czasie tych zajęć, mieszkając wraz z rysownikiem p. Skrzyńskim na galarze, przemókł i przeziębił się mocno. Od tego czasu też obaj młodzi ludzie chorowali ciężko. Początkowo mniemano, iż to malarya; tymczasem u ś. p. Merunowicza wystąpiła gruźlica płuc, która wreszcie zmogła silny organizm młodego inżyniera i sprowadziła śmierć. Przedwczesny zgon młodego tego człowieka wywołał szczere i ogólne współczucie.

Z całego świata.

Wiedeń. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw Nuchimowi Szapirze ze Stanisławowa i tow., oskarżonym o fałszowanie papierów kredytowych lub o współwinę w tej zbrodni.

Opawa. Robotnicy węglowi w Peterswald (Petrowice) z szybu „Fuges“, niezadowoleni z podwyższenia płacy, rozpoczęli wczoraj strajk.

Biserta. Zatopionej łodzi podwodnej „Lutin“ (o czem donosiliśmy wczoraj) nie wydobyto dotąd i nie ma wogóle nadziei nie tylko uratowania załogi, lecz nawet dobycia łodzi. Komenderujący admirał angielski floty morza Śródziemnego przesłał admirałowi Bellue telegram z wyrazami współczucia. W Paryżu wywarła wiadomość o katastrofie łodzi „Lutin“ wielkie wzburzenie, zwłaszcza, że katastrofa zdarzyła się w tym samym porcie, tj. w Bisercie, co przed paru laty katastrofa z łodzią podwodną „Farfadet“. Minister marynarki wyraził się bardzo pesymistycznie o prawdopodobieństwie ocalenia załogi statku, który spoczywa w głębokości 40 m. pod wodą. Wszelkie możliwe środki ratunkowe zarządzono. Udział w akcyi ratunkowej biorą także obce okręty, znajdujące się w porcie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 17 paździer. 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +8·0 Tarnopol —·—. Lwów +12·7, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +12·2 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +11·0 Praga +9·0, Wiedeń +10·2 Semmering +5·0 Budapeszt +10·2. Ischl +7·8 Riva +14·2 Tryest +14·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Z teatru** („Dziewica Orleańska“ tragedya w 5 aktach a w 12 odsłonach Fryderyka Schillera, tłómaczenie E. Odyńca). Po niezrozumiałem i niespodziewanem niepowodzeniu „W małym domku“ Rittnera, po upadku „Candidy“, po niezbyt znacznych sukcesach przepięknej baśni Hauptmanna, dyrekcya, jakby szukając rozpaczliwie po niwie literatury dramatycznej i niepewna, czem ująć kapryśne gusty lwowskiej publiczności, wystawiła obecnie „Dziewicę Orleańską“. Wiek bohaterski, koturnowy patos i wzniosłość, błyszcząca zbroja, królowie i książęta, wierszowane słowo, bitwy, chrzęst choćby blaszanego miecza, to są wszystko rzeczy, które lubi publiczność, zmęczona psychologicznemi zawikłaniami współczesnej duszy, tak, jak lubi operę Verdiego lub Donizettiego. Lecz taki skok niespodziewany o sto lat wstecz od „Pippy“ aż do „Dziewicy Orleańskiej“ wydaje się nam nieco za gwałtownym a wybór tej właśnie tragedyi Schillera niezbyt trafnym. To trudno... Schiller się przeżył. Przyznają to nawet sami Niemcy, dla których Schiller ma już wartość zaledwie... historyczną. Słowa poety, powtarzane po tysiąc razy, jako wzniosłe cytaty, straciło jakby swą świeżość i moc, krytyczna, niczego nie oszczędzająca dusza współczesna odczuwa po za niem jedynie bohaterski, koturnowy, nieszczery gest a nie może się dopatrzeć genialnej intuicyi i potężnego natchnienia Szekspira lub Goethego. Wystawienie tego rodzaju dzieł, co „Dziewica Orleańska“, jest niezmiernie trudnem. Obok imponującej wystawy, wszystko musi być stylowe, harmonijne, podniosłe. Aktorzy muszą wczuć się w epokę, muszą sięgnąć do przebrzmiałych tradycyj swych zmarłych kolegów. „Dziewica Orleańska“ na scenie lwowskiej miała więc wiele braków, aktorom naszym było jakoś nieswojsko i niewygodnie w starożytnych zbrojach i w hełmach, których przyłbice opadały im melancholijnie na oczy w tych właśnie momentach, gdzie winny być podniesione. Jedynie p. Siemaszkowa wyglądała pięknie, wczuła się w kreacyę, deklamowała z siłą i przejęciem nieskończenie długie tyrady i monologi. Obok niej na uznanie zupełne zasługują p. Hierowski i p. Rasiński. Reszta naszych artystów, przejęta była co prawda szczerym, młodym zapałem, lecz, że zapał ten nie przemawiał do zmęczonego słuchacza, to już wina albo nieszczęśliwych warunków fizycznych (p. Lenczewski) albo braku rutyny i wyrobienia scenicznego (p. Kozłowska). Teatr był wysprzedany.

H. Zbierschowski.

• **Pani K. Bednarzewska** wystąpiła onegdaj po raz pierwszy na scenie warszawskiej jako Irena w „Złotem runie“. Sprawozdawca „Kurjera warszawskiego“ pisze o tym występie: P. Bednarzewską poprzedziła reputacya doskonałej szkoły. Pracować lat 12 pod kierunkiem Pawlikowskiego to nie znaczy jeszcze być wielkim talentem, ale znaczy z pewnością: wyszlachetnić indywidualność artystyczną, pogłębić swój kunszt aktorski i nauczyć się wydobywać najdramatyczniejsze efekty najprostszymi środkami. To wszystko posiada pani Bednarzewska. W każdym jej ruchu i geście, w każdym odcieniu barw dyalogowych czuje się smak kształconej na wzorach najdoskonalszych artystki. Chwilami wprawdzie widz doznaje uczucia, że ta artystka pilnuje się i kontroluje, co osłabia nieco bezpośredniość wrażenia, ale są to tylko momenty przelotne. Poza tem swoboda jej ma płynność i harmonię, ma także linię piękną bez szukania tej linii, a tam, gdzie moment dramatyczny skręca duszę w konwulsyach, ma nawet odwagę zaniedbania pozy klasycznej. Tak było n. p.

— Można wreszcie — ciągnął dalej Marszałek — przyjąć na twoje miejsce Littlepage'a, wiesz... tego młodego, przystojnego Amerykanina, który tak gorąco się o to stara...

Szwajcarowi pot kroplami spadał z czoła Szeptał wciąż:

— Ślizka sprawa... niebezpieczna sprawa...

— Zastanów się dobrze — rzekł Marszałek.

Wreszcie Reverdil spytał:

— A gdy zrobię to, czego odemnie najjaśniejszy, miłościwie panujący nam król żąda — to co będzie z bibliotekarzem?

— 500 dukatów rocznej pensyi, 36 na służącego, 240 na twoje wydatki.

Szwajcar ocierał chustką pot z czoła.

— Bardzo niebezpieczna sprawa. Znam ten dokument. Jest w bibliotece Mniszchów. Jakże go wydobyć?! Zabije mnie pan chorąży wielki koronny, Stanisław Mniszech.

Marszałek spojrzał na niego i rzekł po długiej chwili:

— W takim razie — dostaniesz indygenat!

Pergaminowo żółta twarz bibliotekarza oblała się po raz pierwszy od wielu lat rumieńcem.

Oddychał głęboko. Wreszcie zawołał:

— Zrobię!

Skłonił się głęboko i wyszedł z gabinetu.

Pan Marszałek wstał i zadzwonił. Kamerdyner natychmiast się zjawił.

— Powiedz wszystkim, że jestem zmęczony.

Lokaj się skłonił.

Pan Marszałek dodał:

— Kareta!

Na tem audyencye u pana Marszałka się skończyły.

. . . .

W kilka tygodni potem w księgach kanclerskich, przywilej królewski w głównej treści tak był spisany:

„Stanisław August etc. Odznaczająca się cnota i podniosłość duszy nie mogą długo pozostawać w ukryciu, aby światłem swojem nie zajaśniały i sobie oraz potomstwu nie pozostawiły świetnego imienia, tem więcej, jeśli królowie je nagradzają i innych do naśladowania ich zachęcają. Ztąd też, gdy szlachetny i uczony Marek Ludwik Reverdil, obojga praw doktor, sekretarz Nasz przyboczny, lektor (agnostos) i dyrektor — praefectus — Naszej biblioteki królewskiej, niepośledniej cnoty, wyższej nauki i wiernych usług przez lat szereg Nam i Rzeczypospolitej składał dowody i zjednał sobie nietylko łaskę Naszą królewską, lecz i całej Rzeczypospolitej uznanie, ministrowie Państwa zalecili go Nam a Posłowie Ziemscy domagali się, aby do równego z nimi stanu szlacheckiego był dopuszczony i godność rycerską otrzymał.

„I dlatego My, Stanisław Agust etc., mając na względzie cnoty, zasługi i zdolności Marka Ludwika Reverdila, wraz z jego potomstwem obecnem i przyszłem, do równości stanu szlacheckiego i przywilejów szlacheckich Królestwa Polskiego, W. X. Litewskiego i innych przyległych prowincyj go dopuszczamy, nadając mu klejnot szlachecki według dołączonego wyobrażenia“.

KONIEC.

wczoraj. Jak ona estetycznie układała się, dopóki wicher tragedyi nie rozhulał się z furyą szaloną na scenie. Jak brutalnie wiła się potem na ziemi i czołgała u stóp zdradzonego męża, gdy grom uderzył i półprzytomną w proch zwalił. Był to drgający bolem kłębek ciała ludzkiego, nic więcej. Wogóle gra twarzy i ruchów wydała się w interpretacyi Ireny najsilniejszą struną dramatyczną. To, co pani Bednarzewska dała na premiowym występie, nie jest z pewnością wszystkiem, co artystka tej miary dać może. Ale lubo nie wyśpiewała jeszcze najpiękniejszej pieśni swojego talentu, przekonała już wszystkich, że wnosi na scenę tchnienie czystego artyzmu, że ma słodycz, miękkość i wdzięk kobiecości.

* **Gustaw Gwozdecki**, młody lecz już głośny w Paryżu malarz i rzeźbiarz, bawi we Lwowie, przygotowując na styczeń wielką wystawę swoich dzieł. Lwów zna go dotąd mało; z jednej częściowej wystawy, która nie dawała dokładnego wyobrażenia o całej jego twórczości. W Warszawie miał już dwa razy zbiorową wystawę u Krywulta przed czterema i przed trzema laty i wówczas pisma warszawskie wyraziły się o nim nadzwyczaj pochlebnie. Podobnie i po jego wystawach w Paryżu i Monachium tamtejsi krytycy jak najlepiej o nim mówili. Zadziwiająca jest wszechstronność tego artysty. Przedewszystkiem uderzają jego portrety, prawie zawsze malowane w najtrudniejszem oświetleniu. Podobnie i malując pejsaże, szuka p. Gwozdecki efektów światła. Z wszystkich płócien Gwozdeckiego bije niezaprzeczony, silny, świeży, talent, oparty na samoistnych indywidualnych poszukiwaniach, nieskrępowany naśladownictwem i pewne, może już nawet odrębne stanowisko w sztuce, sympatyczne i ciekawe ze względu na młodą karyerę artystyczną, dwudziesto-pięciolotniego twórcy. Niemniej ciekawe są i rzeźby Gwozdeckiego. Są może cokolwiek mniej indywidualne, niż jego obrazy, nie ma w nich tej siły, z jaką na płótnie wypowiada się temi ciekawemi plamami i tym szerokim rzutem pędzla. Czuć jednak i w nich niezaprzeczony talent i dobrą zapowiedź na przyszłość. W końcu można dodać, że p. Gwozdecki jest także znakomitym muzykiem, ale już tylko amatorem.

* **„Śmigus"**, nr. 20 z 15 bm., opisuje między innemi w sposób bardzo zabawny historyę dymisyi niewdzięcznej pamięci ks. Bismarcka, biorąc w tym względzie asumpt z aktualnej obecnie wrzawy powstałej z powodu ogłoszenia pamiętników ks. Hohenlohego; zajmuje się niemniej żywo „kwestyą drożyzny mięsa", której poświęca wielce udatną ilustracyę na karcie tytułowej (rysunek M. Harasimowicza) i świetną „Mowę pana Antoniego na zgromadzeniu rzeźników". Bogaty w treść, zaprawioną sporą dozą humoru numer, zawiera nadto dalszy ciąg: „Przygód Balsama w Ameryce" pióra ulubionego Przyjaciela z ilustracyami Kruszewskiego; fejleton, nowelkę, kronikę krakowską (zjazd prawników i ekonomistów), kronikę prowincyonalną, dodatek muzyczny itd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W piątek „Dziewica orleańska".
W sobotę „Kościuszko pod Racławicami" wieczór „Samson i Dalila" Saint-Saensa.
W niedzielę popoł. „Halka", wieczór „Dziewica orleańska".

Repertuar teatru krakowskiego

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Bodenheim" L. Rydla.
W niedzielę „Bodenheim" Rydla.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na uniwersytet Jagielloński zapisało się ogółem 2276 słuchaczy i słuchaczek, a dalej odbywają się „wpisy rektorskie". Obliczono, że z Warszawy i Królestwa zapisało się przeszło 800, co najmniej o 200 więcej, aniżeli w zeszłym roku szkolnym.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Warszawie onegdaj wieczorem przyszło do farbiarni starszego cechu farbiarzy Teofila Dobrowolskiego trzech ludzi i kilkoma strzałami zabiło go na miejscu.

— O napadzie w Warszawie 20 bandytów na inkasentów zarządu tramwajowego Czapskiego, Migdalskiego i Krajewskiego, jadących dorożką przez ul. Nowolipki, podaje „Kuryer warszawski" następujące szczegóły: Jeden z bandytów wyrwał Czapskiemu dwie torby z 2000 rubli, poczem wszyscy zbiegli. Stojący na rogu ulicy policyant i dwaj żołnierze puścili się w pogoń za owym bandytą i mimo dwukrotnych postrzałów zatrzymali go. Drugiego bandytę zastrzelił nadchodzący oddział żołnierzy, trzeciego zakłuł bagnetami. Za resztą wojsko dało kilka salw. Całą dzielnicę ogarnął popłoch. Ogółem dano 200 strzałów; na razie zgłosiło się do pogotowia 7 przechodniów. Po ścisłej rewizyi w okolicznych domach aresztowano około 20 osób. Wszyscy owi bandyci rekrutują się z wyrostków w wieku od 16 do 18 lat.

— W obrębie gub. piotrkowskiej stracono dotychczas na mocy wyroków sądów polowych 24 osób.

Ostatnie wiadomości.

Wybór posła.

Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze jednego posła do Rady państwa z m. Krakowa w miejsce ś. p. posła Rottera, na 7247 uprawnionych do głosowania, wzięło udział w głosowaniu 1697 wyborców. Z tego dyrektor Tomasz Sołtysik otrzymał 1640 głosów, a 57 było rozstrzelonych. Wybrany przeto posłem dyrektor Tomasz Sołtysik.

W obronie autonomii.

W Stanisławowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Poschingera zgromadzenie obywatelskie w sprawie rozszerzenia autonomii. Referował dr. Stroński ze Lwowa. W dyskusyi wzięli udział pp. dr. Cyga, dr. Góral, dr. Seidler, Horoszkiewicz, Bobelak i referent. Przyjęto znane trzy rezolucye zgromadzenia lwowskiego i rady miejskiej lwowskiej. Natomiast poprawkę dr. Cygi, stawiającą także formalne „iunctim" między sejmową reformą wyborczą a rozszerzeniem autonomii, odrzucono jako osłabiającą żądania autonomiczne wobec Wiednia. Uchwalono również rezolucyę, domagającą się jednego mandatu do parlamentu dla Polaków na Bukowinie.

Reforma ustawy drogowej.

Wydział krajowy wypracował nowy projekt ustawy drogowej, który przedłoży sejmowi na najbliższej sesyi.

Projekt ten zatrzymuje dotychczasowe cztery kategorye dróg, tj. drogi krajowe, powiatowe, gminne I. i II. klasy. Do uznania dróg za krajowe, ma być wymaganą tylko uchwała sejmowa a nie jak obecnie ustawa krajowa. Drogi krajowe będą budowane i utrzymywane nadal z funduszu krajowego; drogi powiatowe i gminne I. kl., dla których powiaty obecnie mają dwa fundusze samoistne, z ogólnego funduszu powiatowego; drogi gminne II. kl. zaś z funduszu miejscowego.

Do wszystkich powyższych funduszów wpływać mogą prócz datków dobrowolnych, dochody z myt, które nadal pozostają, oraz datki z powodu niezwykłego zużywania nieomyconych dróg przez przedsiębiorstwa fabryczne i przemysłowe, a do funduszu powiatowego miejscowego także datki przymusowe na budowę drogi powiatowej lub gminnej. Datki przymusowe na budowę drogi powiatowej lub gminnej razem wzięte, nie mogą przenosić 30% ogólnych kosztów.

Obecne prestacye (szarwarki) piesze i ciągłe dla dróg gminnych I. i II. klasy, wynoszące po dwa dni od rodziny, zostają zniesione. Natomiast projektuje ustawa podwyższenie dotychczasowego 10 prc. dodatku do podatków bezpośrednich do 18 prc., które wpływać będą do funduszu powiatowego. Fundusz ten pokrywać ma wszystkie potrzeby dróg powiatowych i gminnych I. klasy oraz udzielać dotacye dla funduszów miejscowych na pokrycie potrzeb dróg gminnych II. klasy. Dotacye te mają wynosić w miarę rzeczywistej potrzeby corocznie przynajmniej 8 prc. podatków bezpośrednich, przypisanych w dotyczącej gminie katastralnej. Wyjątek tworzą gminy, mające obecnie ekwiwalent prestacyjny, które otrzymywać będą na rzecz dróg gminnych I i II kl. stałą dotacyę roczną 9%, a nie jak dotąd 4% podatków bezpośrednich w odnośnej gminie wraz z obszarem dworskim opłacanych.

Jeżeli zasoby funduszu powiatowego nie pokryją wydatków na powiecie ciążących, rada powiatowa ma obowiązek uchwalić na ten cel osobne dodatki. Jeśli uchwalone dodatki łącznie z ustawowym 18% dodatkiem przenoszą 28% (obecnie 20%) a mimo to niezbędne potrzeby na utrzymanie dróg własnymi zasobami powiatu pokryte być nie mogą, natenczas wydział kraj. po zbadaniu stanu rzeczy, w miarę rozporządzalnej dotacyi, musi przyznać stosowną pomoc z funduszu krajowego.

Drogami krajowemi administruje wydział krajowy, zaś powiatowemi i gminnemi I kl. wydział powiatowy bezpośrednio, a gminnemi II kl. przy współudziale miejscowego zarządu drogowego. Zatem miejscowy zarząd drogowy jest tylko organem wykonawczym wydziału powiatowego. On ma zawiadamiać wydział powiatowy o potrzebach dróg gminnych II kl. i przedkładać corocznie preliminarz, a pozatem wykonywać tylko specyalne przedłożenia wydziału powiatowego.

W miejscowościach, w których jest obszar dworski, zarząd ten składać się ma z naczelnika gminy, względnie jego zastępcy i przełożonego obszaru dworskiego, względnie jego zastępcy. Gdzie niema obszaru dworskiego, administracya dróg gminnych II kl. należy do zwierzchności gminnej. W gminach, w których obecnie jest ekwiwalent prestacyjny, zarząd dróg gminnych I i II kl. należy w całości do zwierzchności gminnej, względnie magistratu. Nad nimi ma nadzór wydział powiatowy a naczelny nadzór nad wszystkiemi drogami w kraju ma wydział krajowy.

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 października 1906.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt" donosi z Budapesztu, że pozycya hr. Gołuchowskiego jest obecnie wogóle silniejszą, aniżeli była w ostatnim czasie, a o dymisyi nie ma wogóle mowy.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. W dalszym ciągu swej mowy na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej poseł Kramarz oświadczył, że z chwilą, kiedy uchwalono podział mandatów dla Czech w stosunku 75 do 55, stało się niemożliwem przyjęcie kwalifikowanej większości 2/3, jako warunku przyszłych ewentualnych zmian w rozdziale mandatów.

Poseł Gross zastrzegł się przeciw podejrzeniu, jakoby żądanie większości 2/3 było tylko manewrem w celu udaremnienia reformy wyborczej. Niemcy to żądanie stawiali od początku, uważając je za konieczne w interesie narodowym.

Poseł Zazvorka przyłączył się do wywodów dra Kramarza i oświadczył, że większość 2/3 oznaczałaby upokorzenie narodu czeskiego, na co Czesi nigdy nie pozwolą. Jeżeli dr. Kramarz oświadcza gotowość do kompromisu, to mowca pójść za nim nie może, gdyż w tej sprawie nie ma kompromisu. W końcu mowca wyraził radość z powodu zgodnego postępowania posłów czeskich względem rządu i Niemców.

Po przerwie południowej Zazvorka przemawiał w dalszym ciągu, przedstawiając upośledzenie Czechów w armii i urzędach. Następnie wystąpił ponownie przeciw postulatowi większości 2/3 i zażądał zamknięcia posiedzenia, jakoteż przedłożenia sprawozdania o petycyach, które napłynęły z Czech przeciw kwalifikowanej większości.

Przewodniczący p. Ploj oświadczył, że i tak zamierzał zamknąć posiedzenie, przedtem jednak musi zawiadomić komisyę o wniosku p. Malfattiego, który zaproponował następujące brzmienie § 42, znajdującego się właśnie w dyskusyi:

„Zmiany §§. 1, 4, 5, dalej 33 do 36 oraz §. 42, jakoteż dodatku do ustawy o podziale okręgów wyborczych, możliwe są w przeciągu pierwszych 18 lat tylko w obecności przynajmniej połowy posłów i większością 2/3 głosów. Po upływie tego terminu, zmiany mogą być dokonane tylko większością 3/5 wszystkich głosów.

P. Stransky: Nigdy!

Posiedzenie zamknięto, następne dziś.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej obraduje dziś w dalszym ciągu nad § 42 ordynacyi wyborczej do rady państwa.

P. Dobrensky podniósł, że paragraf ten dąży do ustalenia niesprawiedliwości, wyrządzonej narodowi czeskiemu. Czesi nie mogą go przyjąć, a muszą go zwalczać tem silniej, że wzmocniony centralizm, jaki pociągnie za sobą reforma wyborcza, sprzeciwia się wszelkim prawom i postulatom narodu czeskiego.

P. Zazvorka wniósł przerwanie obrad nad § 42 i przystąpienie do obrad nad sprawozdaniem o petycyach. Wniosek ten odrzucono.

P. Stransky dziwi się, że twierdzenie dra Kramarza, iż 2/3 jest kwestyą narodu czeskiego, wywołało oburzenie. P. Kramarz miał zupełne prawo do postawienia sprawy na tem stanowisku. Mowca idzie jeszcze dalej i oświadcza, że większość 2/3 jest kwestyą egzystencyi narodu czeskiego oraz wszystkich stronnictw, wybranych przez czeskich wyborców. Czechom nie chodzi o tych kilka mandatów. Gdyby mówcy dano do wyboru, czy ma się zgodzić na większość 2/3, czy na odebranie Czechom jednego lub dwóch mandatów, wybrałby to ostatnie, nie można bowiem uwieczniać niesprawiedliwości reformy wyborczej względem Czechów. Wniosek pośredniczący Malfattiego uważa mowca za rządowy, przyczem zaznacza, że naród czeski nie da się drażnić, uważa bowiem zarówno większość 3/5 jak 2/3 za kpiny.

Mowca poruszył następnie sprawę ewentualnego zachwiania stanowiska gabinetu z powodu sytuacyi, wytworzonej przez żądanie Niemców co do większości 2/3. Następnie przemawiał po czesku a kończąc w języku niemieckim mowę zaznaczył, że jest obowiązkiem czeskich posłów walczyć z energią przeciw żądaniu Niemców.

Na tem obrady przerwano.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Przez cały dzień wczorajszy prowadzono w komisyi dla reformy wyborczej rokowania celem doprowadzenia do kompromisu, jednakże bezskutecznie. Sądzą jednak, iż wniosek Malfattiego zostanie przyjęty.

Wiedeń. Jak słychać, polscy członkowie komisyi reformy wyborczej głosować będą przedewszystkiem za wnioskiem Löckera, który domaga się bezwzględnie większości dwóch trzecich głosów; gdyby zaś ten wniosek upadł, będą głosować za wnioskiem kompromisowym p. Malfattiego, który na lat 12 ustanawia większość dwóch trzecich głosów, po latach zaś 18 większość trzech piątych głosów.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło dziś rano o 9 posiedzenie przy bardzo licznym komplecie. Na początku posiedzenia prezes Abrahamowicz wezwał członków Koła, aby pozostawali bez przerwy w Wiedniu i brali pilnie udział w obradach izby i Koła polskiego, gdyż obecnie stoją na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, które nie powinny doznać uszczerbku.

Dyskusya toczyła się nad sprawą zabezpieczenia okręgów wyborczych przez kwalifikowaną większość dwóch trzecich głosów. Całą dyskusyę tudzież uchwaloną rezolucyę uznano za ściśle poufną. Posiedzenie trwało do pół do 12.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi kolejowej w dyskusyi szczegółowej nad upaństwowieniem kolei Północnej, minister kolei Derschatta odpowiadał szczegółowo na poruszone zarzuty. Między innemi powtórzył złożone już przez siebie oświadczenie w sprawie braku wagonów kolejowych, że mianowicie ubolewa, iż nie od razu może temu zapobiedz. Pan minister podniósł, że brak ten zwiększył się jeszcze dotkliwie wskutek strajku w północno zachodnim czeskim rewirze węglowym. Dalej podniósł minister, iż zarząd włoskich kolei, mimo wysokich grzywien, zatrzymuje około 1000 austro-węgierskich wagonów i używa ich do transportowania własnych towarów, nietylko w północnych, ale i w południowych Włoszech. Jeżeli to nadużycie nie ustanie na przyszłość, to minister zdecydowany jest na użycie ostrych środków i w razie konieczności powstrzyma przechodzenie wagonów poza granicę włoską, a zarządzi przeładowywanie na granicy towarów, przeznaczonych do Włoch. Minister wyraził nadzieję, że upaństwowienie kolei Północnej wpłynie na zmniejszenie się braku wagonów i prosił o przyjęcie §§. 7, 8, 9 w brzmieniu rządowem, z wyjątkiem drugiego ustępu §. 7, na którego skreślenie w myśl wniosku posła Steinwendera, mowca się zgadza, gdyż zawarte w nim przepisy tamowałyby tylko wolny rozwój polityki taryfowej. W poruszonej przez posła Steinwendera sprawie podatku gminnego, minister oświadczył, że rząd odsunął termin wygaśnięcia tego podatku do r. 1940, gdyż gminy pozbawione go bez żadnego odszkodowania, byłyby narażone na dotkliwe szkody. W sprawie osobnej dyrekcyi dla kolei Północnej, rząd na razie zamierza zachować odrębność całej tej sieci, a sądzi, że po upaństwowieniu koszta centralne nietylko się nie zwiększą, lecz owszem będzie je można ograniczyć.

P. Struszkiewicz postawił do artykułu drugiego wniosek, aby rządowi przyznać na lata 1906 i 1907 na pokrycie wydatków inwestycyjnych sumę podwyższoną z 10 na 15 milionów koron. Wniosek ten przyjęto.

Następnie §. 5 przedłożenia do 9 włącznie przyjęto i posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Wiedeń. Komisya kolejowa załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej.

Na wniosek posła Struszkiewicza uchwalono wcielić do przedłożenia jako artykuł 11 następujące postanowienia: Cały personal służbowy kolei Północnej o ile nie będzie nadal zatrzymany w służbie tego towarzystwa, ma być przyjęty przez państwo zgodnie z postanowieniami § 12 ugody, przytoczonej w artykule 1 tej ustawy a więc w szczególności z zastrzeżeniem praw przysługujących personalowi w czasie zawarcia wyżej wymienionej ugody z koleją Północną lub na podstawie zezwolenia administracyi państwowej także i po tym terminie oraz z zastrzeżeniem wynikających z obecnego statutu pensyjnego tej kolei dla urzędników i ich rodzin ulg i zaopatrzeń itd. Urzędnicy kolei północnej, którzy będą przez państwo przyjęci a mianowicie urzędnicy niższych klas służbowych do płacy aż do 5.000 koron rocznie, pobierać będą i nadal płaconą im dotąd przez towarzystwo kolei północnej zwykłą remuneracyę roczną w tej wysokości, jaką ostatni raz od towarzystwa otrzymali, a to aż do czasu, kiedy za ich zgodą nastąpi wcielenie ich do statusu personalnego austryackich kolei państwowych, mianowicie w formie dodatku personalnego, który nie będzie wliczony przy wymiarze pensyi, z tem specyalnem udogodnieniem, że dodatki te w stosunku do późniejszych podwyżek płacy nie mogą być wstrzymane ani zmniejszone,

Do chwili zaś, kiedy w inny sposób ustawowo uregulowane będą stosunki, państwowy zarząd kolejowy ma przy obsadzie posad w miejscowościach mięszano-językowych, przez które kolej Północna przechodzi, uwzględniać przynależność do poszczególnych narodowości według stosunku miejscowych potrzeb ruchu i z uwzględnieniem istniejących stosunków narodowościowych.

Komisya nagany.

Wiedeń. Komisya nagany w sprawie Onciula przeciw Sternbergowi zreasumowała wczorajszą swą uchwałę i postanowiła zaproponować, aby izba posłów nie wyrażała Sternbergowi nagany, ponieważ Onciul najpierw w mowie swej sprowokował Sternberga. Na sprawozdawcę w izbie wyznaczono Królikowskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Ugron doniósł o naruszeniu nietykalności poselskiej przez to, że, jak doniosły dzienniki, posła hr. Engeniusza Zichyego wbrew jego woli internowano w sanatoryum. Sprawę tę przekazano komisyi nietykalności poselskiej.

Z ziem polskich.

Samoobrona.

Warszawa. Gen.-gubernator warszawski pozwolił na wprowadzenie samoobrony wiejskiej w powiecie grójeckim, błońskim i sochaczewskim. Mają w niej wziąć udział zarówno włościanie, jak służba folwarczna.

Strajk w Łodzi.

Łódź. Pociągnięto w drodze administracyjnej do odpowiedzialności czterech fabrykantów za wypłacenie robotnikom zasług za czas strajku.

Teatr polski w Wilnie.

Wilno (Petersb. Ag.). Dziś odbyło się tutaj w uroczysty sposób otwarcie polskiego teatru po 40-letniej przerwie spowodowanej zakazami rządu rosyjskiego. Na otwarciu obecny był generał-gubernator. Przybyły ze Lwowa literat Żuławski wygłosił prolog. Z Krakowa, Lwowa, Warszawy i Mińska nadeszły od dyrekcyj teatrów i stowarzyszeń literackich liczne telegramy powitalne.

Zjazd ziemski w Kijowie.

Kijów. Rozpoczął się tu zjazd obywateli ziemskich gubernii kijewskiej pod przewodnictwem marszałka szlachty ks. Repnina. Z każdego powiatu wybrano po dwóch przedstawicieli, jednego Polaka i jednego Rosyanina. Uchwalono zwołać na 1 listopada zjazd ziemian z całego kraju południowo-zachodniego.

Z Rosyi.

Reforma zarządu miejscowego.

Petersburg. W ministeryum spraw wewnętrznych, pod osobistym kierunkiem ministra, przystąpiono do opracowania projektu prawa o reformie zarządu miejscowego, który ma być wniesionym do Dumy. Zaprojektowano zniesienie wiejskich i innych miejscowych instytucyj stanowych, a natomiast wprowadzić wszechstronne instytucye administracyjne i drobną jednostkę. Pierwsze posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych. Komisya rozpozna także i schemat wiejskiego powiatowego zarządu społeczno-administracyjnego. Do opracowania poszczególnych części projektu prawa utworzono komisyę pod przewodnictwem wiceministra.

Petersburg. Wczoraj przybył tu drogą wodną car z carową i odwiedził stojący na kotwicy przy moście Mikołajewskim jacht „Standard". Car przyjął wczoraj na posłuchaniu generał-adyutanta Światopołka-Mirskiego.

Monachium. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, w powrocie z Tegernsee, odwiedził bawarskiego prezydenta ministrów. Hr. Izwolski udaje się stąd do Paryża i Berlina.

Petersburg. (P. A.) Pertraktacye między rektorem uniwersytetu moskiewskiego a prezydentem ministrów Stołypinem doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Stołypin przyrzekł cofnąć patrole policyjne, otaczające budynek uniwersytetu, i zezwolił, aby w obrębie uniwersytetu odbywały się zgromadzenia studentów stosownie do przepisów, wydanych przez radę uniwersytecką. Wobec tego uniwersytet będzie jutro otwarty.

Solidarność socyalistów.

Paryż. Imieniem centralnego komitetu niemieckiego stronnictwa socyalno-demokratycznego ofiarował Bebel francuskiej partyi socyalno dem. 25.000 franków, jako pomoc celem utrzymania wydawnictwa „Humanite". Komitet rady narodowej francuskiego stronnictwa cocyalno-dem. upoważnił Jaurésa do przyjęcia tej propozycyi.

Z Francyi.

Paryż. Ponieważ prezydent ministrów Sarrien od pewnego czasu jest cierpiący, lekarz jego orzekł, że nie może on bez narażenia zdrowia prowadzić dalej steru spraw państwowych. Sarrien doniósł wczoraj prezydentowi Falliéres'owi, że stan jego zdrowia nie pozwala mu nadal sprawować urzędu. Mimo tego wobec przedstawień Fallieres'a i nalegań przyjaciół Sarriena decyzyi nie można jeszcze uważać za stanowczą. Gdyby jednak Sarrien obstawał przy swem postanowieniu, będzie to na radzie ministrów w piątek oficyalnie podane do wiadomości. W kołach politycznych sądzą, że przesilenie ministeryalne faktycznie istnieje i zajmują się już składem nowego gabinetu. Zdaje się być rzeczą pewną, że Falliéres poruczy w takim razie ministowi Clémenceau misyę utworzenia gabinetu.

Z Serbii.

Białogród. Prezydent ministrów Pasicz odczytał wczoraj w Izbie ukaz królewski, otwierający nową Skupczynę, poczem poseł Kosoflanis z partyi rządowej, wniósł interpelacyę o stanie traktatów handlowych, a poseł Trebenowicz, również z partyi rządowej, w sprawie przyznania kredytu 500.000 denarów na wyszukanie nowych dróg handlowych. Nacyonaliści zgłosili interpelacyę w sprawie stosunku z Austro-Węgrami i w sprawie zamówienia dział.

Dział ekonomiczny.

ß **Kolej lokalna Tarnów-Szczucin**, o której otwarciu donosiliśmy wczoraj, jest koleją normalnotorową, 49 kilometrów długą, wychodzącą z dworca kolei państw. w Tarnowie i prowadzącą przez miasteczko Żabno do miasta Dąbrowy a ztąd przez Olesno-Mędrzechów do granicy kraju w Szczucinie nad Wisłą. W wymienionych miejscowościach urządzono stacye dla kompletnego ruchu, prócz tego znajdują się przystanki i towarowe ładownie w Dalastowicach i Łukowy, a wyłącznie tylko dla ruchu osobowego przystanki w Dąbrówkach i Klikowy. Koszta budowy wraz z taborem (magazyn) maszynowym i wozowym i urządzeniem kolei żelaznej wynoszą 3,400.000 koron. Do pokrycia tych kosztów dostarczył kraj 2,000.000 k., rząd 900.000 k. a interesenci miejscowi (powiat dąbrowski, gminy miejskie, koncesyonaryusz i inne osoby prywatne) 500.000 k. Koncesyonaryuszem jest książę Andrzej Lubomirski. Projekt kolei żelaznej wypracowało i budowę przeprowadziło kraj. biuro kolejowe. Nadzór nad budową prowadziło kierownictwo budowy w Tarnowie, ustanowione przez wydział kraj., samą zaś budowę wykonało krajowe przedsiębiorstwo „Szymberski i Brejter".

Bezpośrednio przed otwarciem kolei żelaznej odbyła się na miejscu komisya techniczno-policyjna, złożona z zastępcy gen. inspekcyi kolei żelaznych i namiestnictwa przy interwencyi delegatów kolei państwowych i wydziału kraj., która po zbadaniu wszystkich budowli orzekła, że linia kolejowa jest zupełnie odpowiednio zbudowana i do publicznego użytku natychmiast oddaną być może.

Rozkład jazdy na tej kolei lokalnej obejmuje na razie dwa pociągi osobowe i dwa pociągi mieszane, kursujące z chyżością 30 klm. na godzinę. Czas jazdy między Tarnowem a Szczucinem wynosi przy pociągach osobowych 2 godz. 10 m. a przy pociągach mieszanych 2 godz. 40 m.

Kolej lokalna Tarnów-Szczucin jest ósmą z rzędu linią kolejową w Galicyi, która istnienie swe zawdzięcza kraj. akcyi kolejowej wdrożonej na mocy ustawy kraj. z dnia 17 lipca 1893. Dotychczasowe wyniki tej akcyi, przeprowadzonej kosztem 35,420.000 koron wzbogaciły już kraj o 394 klm. drogi żelaznej. Budowało się więc sumptem kraju przeciętnie 30 kilometrów linii kolejowej rocznie a koszta budowy wynosiły przeciętnie 89.900 koron od kilometra. Budowa kolei lokalnej Tarnów-Szczucin kosztowała zaledwie 69.180 koron od kilometra, co nietylko łatwości terenu, ale i oszczędnej, nabytemi doświadczeniami ugruntowanej gospodarce zawdzięczać należy.

Ekonomiczne znaczenie kolei żelaznej Tarnów-Szczucin dla kraju i państwa sięga daleko poza ramy użyteczności kolei lokalnej we właściwem tego słowa znaczeniu. Nic dziwnego; kraj, o którym państwo mało pamięta własnemi siłami stara się jak może uzupełnić sieć kolejową tam, gdzie największe i najpilniejsze odczuwa braki. Buduje się więc staraniem kraju między innemi koleje żelazne, które tylko pro forma noszą miano lokalnych w rzeczywistości zaś, jeżeli już nie co do technicznego wyposażenia, to z pewnością co do ekonomicznej a nawet strategicznej doniosłości mają charakter pierwszorzędnych linij głównych. Taką właśnie linią jest kolej żelazna Tarnów-Szczucin. Ponieważ wybudowanie portu w Szczucinie jest rzeczą zapewnioną a port szczuciński pod każdym względem korzystniej będzie sytuowany jak port w Nadbrzeziu, zatem kolej żelazna Tarnów-Szczucin łącząca nowy port z linią główną Lwów-Kraków bezpośrednio, a z koleją transwersalną i z Węgrami przez linię Tarnów-Orłów, stanie się z czasem środkiem komunikacyjnym par excellence dla międzynarodowego handlu.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·70 do 5·80, żyto na termina 5·50 do 5·70. Owies obroczny gotowy 6·70 do 6·90. Owiec obroczny na termina 6.30 do 6·50 Jęczmień pastewny 5·80 do 6·10. Jęczmień browarniany 6·50 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·40 do 5·70. Bobik 5·60 do 5·80 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 80·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·75 do 37·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·00.

Budapeszt d. 18 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·30—14·32, na kwiecień 14·88—14·90, żyto na październik 12·96—12·98, na kwiecień 13·06 do 13·08. owies na październik 14·16 do 14·18, na kwiecień 13·12 do 13·14, kukurudza na paździer. 13·20 do 13.22 na maj 10·25 do 10·28, rzepak na sierpień 26.30 do 26·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 18 października. (Telegram „Gazety, Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 674·00, węgierskiego zakładu kredytowego 812·— Anglobanku 315·—, Unionbanku 570·50, Banku dla krajów koronnych 444·75, Bankvereinu 558·—, Bodencreditu 1058·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·—, kolei państwowych 684·50, kolei południowej 188·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 454·00, kolei północnej 5720, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 602·75, Rima Muranya 580·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2795·—, fabryki broni 566·— tureckie tytoniowe 430·25 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 664·—, oblig. węg. indemniz. 94·40, renta majowa 98·75, austryacka renta koronowa 99·00, węgierska renta koronowa 94·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·40, losy tureckie 163·25 marki 117·58, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 80·40.

Przyjechali do Lwowa d. 17 październ. 1906

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Radca dworu A. Pantz z Wiednia. Dr. F. Riebel z Wiednia. Major E. Wittich z Krakowa. Th. Krokewitz z Berlina. Dr. St. Hofmokl z Lahdowa. A. Dietl z Wiednia. G. Ziembicki z Podlisek. M. Świącicka z Horodenki. Dyr. F. Bankowski z Jarosławia. Porucz. Pankert z Jarosławia. Katni Faatz z Damnia. H. Złowodzka z Horodenki. St. Pawliczek z Dubna. R. Hurkowski z Kijowa. M. Aslan z Rojatyna. J. Borzemski z Rojatyna. K. Obertyński z Stronibaby. Kt Niezabitowski z Lanek.

Natalia Eschtruth. 42

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

Była jakby opanowana jakimś szałem kupowania. Nic nie było dla niej za drogiem, jeżeli tylko mogło służyć do podniesienia jej piękności. Jej pożądanie zbytku i przepychu było nienasycone. Wyrzucała olbrzymie sumy, aby się stroić coraz wytworniej, coraz eleganciej.

Lecz tylko sobie niczego nie odmawiała; jak lekko wydała każdą sumę, gdy szło o zaspokojenie własnego życzenia, tak skąpą i twardą była dla innych. Nie przyszło jej nigdy na myśl ofiarować coś na cele dobroczynne. A jeżeli czynił to jej mąż, a hojny, jakim był, ofiarowywał zawsze dużo, karciła go: czwarta część tego wystarczyłaby. Z początku próbował pan Tempelburg odwoływać się do jej dobrego serca, do jej miłosierdzia, lecz potem, gdy wydatki jego rosły z szaloną szybkością, był zadowolony, że w tym kierunku oszczędza.

Gdy wielki świat wyjechał już z Nizzy, zamierzał szambelan powrócić do domu i w zaciszu wiejskiem uregulować nadszarpane finanse, gdyż dotąd rubryki: dochodów i wydatków, zawsze u niego były w zgodzie. Severa jednak była przerażoną na myśl zakopania się na wsi. Lord i lady Stanhope, książę Dymitr Wagurow i tyle innych osób pojechało do Interlaken a Severa przyrzekła im, że tam się z nimi spotka.

Szambelan niechętnie wstrząsnął głową. Lecz w tej chwili objęły go dwa miękkie ramiona a czarne oczy błyszczały tak blisko niego a nie tak zimno, jak zawsze.

— Otto... dla mojej miłości...

— Ależ pociąga to szalone koszta.

— Zaoszczędzimy potem w Laubsdorf.

— Zważ tylko, Severo, ileśmy już wydali.

— Otto! Czy to wyrzut? Taka twoja miłość, że liczy się z każdym fenigiem!

Jej ręce opadły a wzrok się zamglił. Tego nie mógł znieść Tempelburg. Wziął ją w ramiona i szeptał:

— Wszystko, czego chcesz. Mów tylko.

Severa się uśmiechnęła i mówiła, czego chce. A było tego tak wiele, że Tempelburg musiał telegrafować do swego bankiera, aby mu pieniądze przysłał.

Severa z francuskim romansem w ręce leżała na otomanie i co chwila spoglądała na pokojową, pakującą kufry.

W tem zapukano do drzwi, wszedł kelner i przyniósł list z poczty.

Ach, list od matki. Jakież nudne te listy matczyne. Severa, tłumiąc ziewanie, rozrywała kopertę. Co za szkaradny papier. Wstydziła się przed swoją pokojową, że takie listy odbiera. Przypomniało się jej, że i ona sama niegdyś na takim papierze pisała i przeszedł po niej dreszcz.

List matki zawierał cztery strony bitego pisma. Severa skrzywiła się. Zapewne znowu ciekawe doniesienie o słodkiej Ethel, uczącej się gotować kawę i nakrywać do stołu... Uśmiechnęła się.

Lecz jeszcze kartka od Rudolfa. Mała kartka, wydarta z jakiegoś zeszytu szkolnego i zapisana pismem studenckiem. Czegoż może chcieć ten chłopak?

Zaczęła czytać:

„Kochana Severo! Maks prosi mnie, abym Ci w tajemnicy przypomniał pożyczone pieniądze. Wiesz, czas już najwyższy, bo inaczej skrzypce kupi kto inny. Spiesz się i odeszlij pieniądze natychmiast. Adresuj: M. H. 1000 poste restante. List odbiorę i matka o niczem wiedzieć nie będzie. Lekarz mówi, że z Maksem jest bardzo źle. Gdyby mógł wyjechać do Davos! Ale radość ze skrzypiec także mu zrobi bardzo dobrze, chociaż nie będzie już mógł grać. Jest to jego największe i jedyne życzenie. Pospiesz się. Jesteś przecież teraz bogata pani. Twój Rudolf".

Severa zniecierpliwiła się.

Czy wszystko sprzęgło się dziś na nią. Jej mąż musiał telegrafować po pieniądze, ponieważ wszystkie już wydał, a ona potrzebuje jeszcze bardzo dużo, bo przecież, skoro ma się spotkać w Interlaken ze znajomymi, nie może pokazać się im w tych samych toaletach. Lady Maud zamówiła sobie z Paryża nowe kostyumy do Interlaken, więc ona takie same polecenie posłała do Gersona w Berlina i jest ciekawa, kto zwycięży: Paryż czy Berlin. Szambelan nic jeszcze nie wie o tym nowym czekającym go rachunku, lecz ponieważ ten rachunek natychmiast musi być wyrównanym, nie może go teraz prosić o pieniądze. Wprawdzie paręset marek ma w portmonetce i mogłaby z nich spłacić dług Maksa — śmieszna rzecz, jak malutką kwotę ona wówczas pożyczała — ale pieniądze potrzebne są jej na drobne wydatki I tych drobnych wydatków ma teraz „en masse". W witrynie jednego magazynu widziała bardzo oryginalne boa, potrzebuje także jeszcze jednego kapelusza... Niech więc Maks poczeka jeszcze. Śmieszny on. Po co mu skrzypiec, kiedy, jak Rudolf pisze, grać nie może. Podarła kartkę Rudolfa.

Co pisze matka? Nie miała wielkiej ochoty czytać długiego i nudnego listu matki, lecz dostrzegła w nim napisane imię Manfreda.

Manfred!

Zerwała się i usiadła na otomanie.

Manfred! Co może matka o nim pisać? Czy pękło mu serce i leży umierający...

Manfred! Dziwna rzecz. Dlaczego na wspomnienie tego imienia przechodzą po niej dziwne dreszcze. Brzydki uśmiech pojawił się na jej karminowych ustach. Właśnie czytała romans francuski, który był napisany jakby dla niej i dla Manfreda. W tym romansie także młoda kobieta wyrzeka się swego ukochanego i wychodzi za mąż za bogatego człowieka, który ją do tego małżeństwa zmusił; z zemsty zdradza go potem ze swym pierwszym narzeczonym. Zemsta musi być w romansie, lecz w życiu może być sama miłość. Nie musi być zaraz romans. Wystarczy flirt. Jest to nawet w modzie być żoną jednego a kokietować z drugim.

Manfred! Co się z nim dzieje? Czy namalował znowu jaki sławny obraz? Czy oduczył się już swoich filisterskich zapatrywań o życiu i miłości?

Zaczęła czytać list matki.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydział powiatowy l. 1912.

Obwieszczenie licytacyi.

Wydział Rady powiatowej Czortkowskiej chce z początkiem roku 1907 przystąpić do budowy szpitala na 40 łóżek w drodze przedsiębiorstwa. Celem zabezpieczenia tej budowy, rozpisuje się niniejszem licytacyę.

Oferenci na podstawie planów i bliższych warunków, mają podać koszt budowy od 1 metra kwadratowego zabudowanej powierzchni a mianowicie:

1) dla pawilonu głównego piętrowego 450 metr. kwadrat. powierzchni,
2) dla pawilonu zakaźnego parterowego 110 metr. „ „
3) dla pawilonu administracyjnego parter. 152 „ „ „
4) dla budynku przedpogrzebowego 60 „ „ „
5) dla budynku gospodarczego (spiżarnia, lodownia) 60 metr. kw. pow.

Oferent, którego oferta uwzględnioną zostanie, winien będzie bez wynagrodzenia sporządzić detailiczne plany i kosztorys szczegółowy według cen jednostkowych, a zastosowanych do ceny oferowanej.

Plany i bliższe warunki są do przejrzenia w biurze Rady powiatowej. 725

Oferty pisemne opieczętowane, obciążone w wadyum 5% ceny oferowanej, należy złożyć w biurze Rady powiatowej do dnia 5 listopada 1906, godziny 12 w południe.

Wydział powiatowy zastrzega sobie, że niekoniecznie najniższa oferta musi być uwzględnioną.

Czortków dnia 15 października 1906.

Z Wydziału powiatowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.